№ 115. Kraków, dnia 24 Maja — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z [illegible]tkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible]	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	[illegible]	10 „ „	[illegible]	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.: — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 23 maja.

Szczęśliwa Italia! Kiedy wszystkie europejskie państwa, w których naród sam się rządzi, chorują na rozbicie stronnictw parlamentarnych, na tworzenie się frakcyj dla każdego prądu, dla każdej myśli, dla każdego interesu, a w skutek tego maszyna ustawodawcza skrzypi i ciężko się naprzód posuwa lub stoi, rządy stwarzające sobie sztuczne większości od wypadku do wypadku, emancypują się z pod parlamentu i stają nad parlamentem, to Italia zdobyła się na olbrzymą większość parlamentarną zdolną dać potężną siłę rządowi z jej łona wyszłemu, zdolną podjąć się najwyższych zadań narodu i państwa.

Wotum zaufania, w którem olbrzymia większość 348 głosów przeciw 29 skupiła się około gabinetu Depretisa, Manciniego i Maglianiego ma znaczenie przechodzące po za mury Monte-Citorio, po za granice Italii. Akt połączenia się dawnej liberalnej prawicy, resztek tego stronnictwa piemonckiej „konsorteryi“, która stworzyła kit spajający italskie strzępy, monarchistów, którzy stoją wiernie przy prastarej sabaudzkiej, jedynej narodowej dynastyi, która poszła z narodem i na przodzie narodu, z lewicą liberalną, która dokonała wielkiego dzieła zjednoczenia, zaczętego na polach bitew, a skończonego przez reformy społeczne, ekonomiczne, na polu dobrobytu i oświaty, akt ten połączenia stronnictw, które chciały tego samego celu, choć innemi środkami, dokonany po długich walkach i sporach, dowodzi, że Italia gotuje się na wielkie dziejowe wypadki, dowodzi, że te wypadki zastaną ją przygotowaną, solidarną, cały naród w zwartym szeregu, świadomy celów, dróg i środków.

W żadnym narodzie, który walczył o niepodległość i zjednoczenie, aż je wywalczył, nie było może tyle prądów, tyle kierunkow, tyle różnic, tyle stronnictw i frakcyj, co we Włoszech. Ale też nigdzie może nie składano tak chętnie na ołtarzu ojczyzny ofiary z przekonania, z temperamentu, z wiary nawet, byle w wielkiej chwili nie rozbijać sił, nie marnować porywów, nie trwonić narodu. Każda karta wiekowych usiłowań, zwłaszcza od połowy tego wieku, znaczy się tą ofiarą, tą łącznością, tą karnością. Wszystkie stronnictwa działają i pracują według swej myśli i patryotyzmu, według swej temperatury piersi i żądań rozumu a gdy przychodzi wielka chwila, kiedy przodownicy narodu zawołają *il gran momento è venuto*, wszystkie stronnictwa stają w jednym szeregu, kornie i karnie i jedno w tedy panuje hasło: najprzód zjednoczenie i niepodległość Italii, na urządzenie jej podług tych czy owych zasad, czas przyjdzie potem.

Oto tajemnica odrodzenia Italii. Przed trzydziestu laty „wyraz geograficzny“, dziś mocarstwo europejskie, przed kilkunastu laty naród doprowadzony do nędzy przez obce rządy, dziś robiący olbrzymie postępy na polu dobrobytu, z uregulowanym budżetem, nadwyżką dochodów, przywróconą walutą metalową. Oświata zrobiła takie postępy, że można było reformą prawa wyborczego, przypuścić miliony ludności do urny, więc do decydowania o losach kraju. — Długie były walki, zanim po dokonaniu dzieła zjednoczenia, ci co umieli konspirować i dyplomatyzować, gnić w więzieniach i walczyć w nierównych walkach, ustąpili miejsca tym co umieli gospodarować, administrować, oświecać.

Dziś nastąpiło zlanie prawicy dawnej, monarchicznej, autorytatywnej, militarnej z lewicą liberalną, gospodarną, stwarzającą oświatą i dobrobytem podwalinę narodu, włoski lud. Została się garstka doktrynerów czy utopistów, ludzi zbyt gorącego serca, lub niedojrzałej myśli. — Rezultaty ekonomiczne rządu, rezultaty polityki zagranicznej i nowe parlamentarne zwycięstwo to szereg zwycięstw potężny. Italia gotuje się do większych zadań, kiedy naród staje jak jeden mąż około swych przewódców. Akt parlamentarny na Monte Citerio obchodzi całą Europę.

Wybory sejmowe.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego odbył wczoraj posiedzenie, na którem po odczytaniu różnych aktów i pism do komitetu nadesłanych lub z polecenia jego wystósowanych, zaznaczono, że nie nadeszły dotychczas do komitetu centralnego stanowcze przedstawienia kandydatów przez komitety powiatowe na trzy tylko okręgi wyborcze gmin wiejskich: żywiecki, tarnowsko-tuchowski i jasielski, i dlatego na te trzy tylko okręgi wyborcze gmin wiejskich nie zostały dotychczas kandydatury zatwierdzone i ogłoszone. Komitet centralny wystosował jeszcze przed paru dniami powtórne telegraficzne zawezwania do tych komitetów powiatowych o rychłe a stanowcze przedstawienie kandydatów na wspomnione trzy okręgi wyborcze.

Następnie na zasadzie jednomyślnej uchwały komitetu miejskiego sandeckiego i ogólnego zgromadzenia wyborców w Nowym-Sączu, komitet centralny przedwyborczy ogłasza kandydatem na okręg wyborczy miasta Nowego-Sącza JEks. dr. Juliana Dunajewskiego.

Dowiadujemy się, iż Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i w Ks. Krakowskiego wydał i energiczne odezwy przeciw pokątnym kandydatom, którzy niewłaściwymi środkami agitują w okręgach wyborczych gmin wiejskich za swoim wyborem a przeciw kandydaturom przedstawionym przez Komitety powiatowe a zatwierdzonym i ogłoszonym przez Komitet centralny.

Otrzymujemy następujące pismo:

Nie miałem zamiaru i nie stawiałem sam mej kandydatury na posła do Sejmu, lecz Rada gminna miasta Podgórza na pełnem posiedzeniu dnia 26 kwietnia r. b. odbytem, uchwaliła z uzasadnionych powodów postawić moją kandydaturę. Obecnie zaś stosując się do życzenia szanownego Komitetu centralnego i uzyskawszy zezwolenie Rady miasta, z największą przyjemnością oświadczam, iż odstępuję od zamiaru ubiegania się o mandat poselski z okręgu wyborczego wielickiego, i upraszam o ogłoszenie mego postanowienia.

Podgórze d. 22 maja 1883 r.

Nowacki, burmistrz.

Pan Edmund Klemensiewicz z Grybowa oświadcza, iż stosując się do życzenia komitetu centralnego nie będzie współzawodniczyć z p. Władysławem Żukiem-Skarżewskim, kandydatem na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości Grybów-Ciężkowice-Nowy-Sącz.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Jezupol, 21 maja 1883.

„Prosimy wyborców do Sejmu z kuryi większych posiadłości okręgu Stanisławowskiego, aby się zechcieli zjechać na zjazd przedwyborczy, który się odbędzie w wilią wyborów dnia 4 czerwca 1883 r. w Stanisławowie w sali Rady powiatowej o godzinie 6 wieczór.

Wojciech Dzieduszycki, Stanisław Matkowski.

D. 20 maja odbyło się w Stanisławowie walne zgromadzenie wyborców.

O godzinie 5 po południu wobec licznie zebranych wyborców burmistrz dr. Kamiński, otworzył zgromadzenie i odczytał list dr. Madejskiego, prezesa komitetu centralnego. Zaprosił następnie do wyboru przewodniczącego i sekretarzy. Biuro ukonstytuowało się wyborem dr. Szydłowskiego na przewodniczącego, a pp. Merunowicza inżyniera i dr. Katzenellenbogena adwokata na sekretarzy. Jeszcze przed wyborem przewodniczącego p. Parylak interpelował, dlaczego do tej pory nie zwołano walnego zgromadzenia, gdy pogłoski krążyły po mieście, iż niektórzy obywatele pokątnie zbierali się na narady w celu utworzenia samozwańczego komitetu. — Burmistrz odrzekł, iż komitet wyborczy do Rady państwa funkcyonował stale i ten miał zwołać walne zgromadzenie. Że nie uczynił tego dotychczas, dlatego też sam dzisiaj zaprosił wyborców do złożenia wyborczego komitetu, otrzymawszy ze Lwowa list naglący.

Co zaś do pokątnych narad kilku obywateli miasta, to widać, że tak samo im leży dobro wszystkich na sercu jak szanownemu interpelantowi, jeżeli schodzili się na narady nad sprawami publicznemi.

Uchwalono w końcu wybór komitetu wyborczego, złożonego z 50 członków.

Celem bliższego porozumienia się co do wyboru na posłów z grupy większych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Przemyślany-Podhajce, mam zaszczyt zaprosić szanownych panów wyborców na dzień 4 czerwca na przedwyborcze zgromadzenie do Brzeżan, które się odbędzie w sali Rady powiatowej koło godziny 5 z południa.

Brzeżany d. 22 maja 1883 r.

Józef Miliński.

Dnia 20 b. m zebrał się komitet przedwyborczy w Stryju celem zastanowienia się nad kandydaturami z miasta. Była mowa o kandydaturze starosty Lewickiego, posła Hausnera i dra Fruchtmana. Po rozmaitych wnioskach postanowiono wybrać komisyę z siedmiu, która ma przedstawić kandydata na walnem zgromadzeniu mającem się zebrać we czwartek.

Dnia 20 maja stawał w Brodach przed wyborcami dotychczasowy poseł dr. Filip Zucker. Mimo nadzwyczaj silnej agitacyi starowierców jest wielkie prawdopodobieństwo, że kandydatura dr. Zuckra nie będzie zachwianą.

W przyszłą niedzielę, jak donoszą do *Dziennika Polskiego* wystąpi jako kandydat pan Otto Hausner w brodzkiej Izbie przemysłowo-handlowej i jak słychać tylko od niej chce przyjąć mandat do Sejmu krajowego.

Otrzymujemy z prowincyi następujące uwagi:

Kilka słów o akcyi wyborczej.

Akcya wyborcza w tym roku więcej jest ożywioną, niż kiedykolwiek. Świeże siły ubiegają się o mandat poselski i niewątpliwie dostarczą krajowi znaczny zapas młodych i użytecznych pracowników. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w wielu okręgach wyborczych, występują ambicye niepoparte zasługą i odpowiedniemi zdolnościami i chcą zastąpić ludzi osiwiałych w pracy dla kraju, doświadczonych w walce z wrogiemi nam żywiołami. Przerzedzone zwłaszcza szeregi upadającego stronnictwa reakcyi wymagają zapełnienia i cisną się liczni ochotnicy, chcąc walczyć pod tym zużytym sztandarem. Ztąd gorszące sceny, jakich jesteśmy świadkami w Dąbrowie-Brzesku-Pilźnie. Wszędzie jednak dobra sprawa, pomyślnym idzie biegiem. — W Dąbrowie poseł Męciński otwartem i lojalnem wystąpieniem, odniósł świetny tryumf nad nurtującą pokątnie agitacyą. „Dla zgody w powiecie, dla uniknienia waśni domowej“, pod tymi hasłami chciano usunąć dotychczasowego posła, który dla powiatu, dla kraju całego tak znakomite oddał przysługi, a którego życie całe, wyłącznie pracy publicznej było poświęcone!

Jaka to wojna domowa zagraża powiatowi, jakie katastrofy kandydatura jego sprowadzić miała, to przeciwnicy głębokiem pokryli milczeniem. Ci zaś panowie, którzy w dobrej wierze te hasła przyjęli, nie zastanowili się dobrze, nad ich znaczeniem. — W wyborach włościańskich nietylko chodzi o przeprowadzenie pożądanego kandydata, chodzi tu także o to, aby się to stało lojalnie, zgodnie z wolą wyborców.

Cóż mówiono włościanom Dąbrowskim? — P. Męciński jest dobrym posłem, lepszego nie możecie wybrać, ale nie wybierajcie go, bo w powiecie wznieci się bratobójcza waśń, a nie wytłómaczono im nawet, jaka to waśń? skąd powstała? przez kogo wywołana?

Dla prywatnych, może uzasadnionych, a zapewne nieuzasadnionych uraz, nakłaniać lud do głosowania przeciw własnemu przekonaniu, przeciw posłowi, do którego pełne miał zaufanie, pod pozorem chęci uniknięcia jakiegoś tajemniczego zatargu, nie jest to dobry sposób wpływania na publiczną moralność. Zapewne... gdzieindziej... jak w Pilźnie, w Brzesku, gorzej się jeszcze dzieje— gdyż tam podobno „czapką, papką i solą“ (czytaj: „uściskiem, bankietem, banknotem“) kandydaci wysoko urodzeni i mocno herbowi, wyborców chłopów i mieszczan niewolą. Każden jednak środek, z ścisłą moralnością i godnością nie licujący, stanowczo potępić należy, zwłaszcza w zachodniej części kraju, gdzie nie zawsze o zwycięstwo zasady, ale często o osobistości walka się toczy.

Rezultat dąbrowski w każdym razie jest pocieszający. P. Męciński z otwartą przyłbicą, z szablą w ręku wpadł w sam środek swych nieprzyjaciół, jak to zwykł był i za młodu czynić. Tym razem żadnej jednak nie odniósł blizny. Ksiądz Otowski zacnie i uczciwie, jak to zwykł był całe życie czynić, zrzekł się owej kandydatury i gorąco polecił swego przeciwnika. Ci dwaj panowie, tudzież p. Kisielewski swem poważnem przemówieniem, uratowali wobec ludu sytuacyą i stanowisko inteligencyi. Bądźmy jednak zawsze i wszędzie bezstronni i sprawiedliwi. Wystąpienie pewnego pisemka przeciw p. Kukielowi jest po prostu paszkwilem. Broń Boże każdego i p. Męcińskiego od takich przyjaciół, a dowiódł on, że z nieprzyjaciołmi sam sobie da radę. Przekręcanie nazwisk nawet w pismie humorystycznem jest ckliwym i bardzo tanim dowcipem. Jeżeli p. Kukiel nie popierał gorąco p. Męcińskiego, to tylko z obawy przed ową wojną domową. Działał mylnie, ale z pewnością z dobrą wiarą. P. Kukiel stanowisko swoje zawdzięcza tylko własnej pracy i zasłudze, a że jest bardzo i bardzo użytecznym członkiem Rady powiatowej dąbrowskiej, to uznał sam p. Męciński w przemówieniu swojem, nie mówiąc już o kasie zaliczkowej, która pomyślny i kwitnący rozwój p. Kukielowi zawdzięcza.

W Pilźnie i Brzesku również dobrze idzie. Podnieść tu chlubnie wypada czyn p. Władysława Fibicha, który jakkolwiek w komitecie powiatowym pozyskał większą ilość głosów, z godną naśladowania karnością, poddał się uchwale komitetu centralnego.

Wybór dr. Brzeskiego będzie niewątpliwie dobrym dla kraju nabytkiem — zaprzeczyć się jednak nie da, że przemysł krajowy, zwłaszcza zaś podminowany obecnie przemysł naftowy, potrzebuje umiejętnej i zdolnej w Sejmie reprezentacyi — a do tego p. Fibich byłby najodpowiedniejszym. Podczas, gdy w sąsiednich powiatach wre zacięta walka wyborcza, panuje na horyzoncie mieleckim, niczem nie zamącona pogoda. Poseł tamtejszy, hr. Rey, już od lat wielu wybieranym bywa do Sejmu krajowego.

Wysokie zdolności, gorliwa praca dla dobra powiatu i kraju, rozumny patryotyzm, a przedewszystkiem głęboka znajomość stosunków i ludzi, czynią go bardzo użytecznym członkiem naszego ciała prawodawczego. W przeszło godzinę trwającej mowie, rozwinął on obraz swej publicznej działalności, swoje zapatrywania polityczne. Wykazał, że we wszystkich kwestyach, kraj obchodzących, gorliwy i skuteczny brał udział. Styl jego jasny i potoczysty, trafił do przekonania nie tylko inteligencyi, ale i licznie zgromadzonych włościan. — Tacy posłowie nie tylko krajowi są użyteczni, ale nadto przeprowadzają pomyślnie, polityczną edukacyę naszego ludu i coraz silniej wzmacniają węzły zaufania, jakie na szczęście, łą-

Kronika Paryzka

Paryż, 15 maja.

Salon z roku 1883.

Ostatni dzień miesiąca kwietnia jest w ulicznych warstwach ludności tutejszej dniem wielkiej wagi i znaczenia. Jest to tak nazwany *jour de vernissage* w urządzonej już i zupełnie do otwarcia gotowej wystawie sztuk pięknych, zwanej Salonem. Cieszą się więc najprzód artyści, że ich arcydzieła, publiczność, nie tylko Paryża, ale całego świata będzie oglądać, a jeśli komitet sędziowski na przyjęcie prac ich dozwoli, roją o medalach, o legiach honorowych i o stugębnej, lotniejszej jak para, sławie. Cieszą się dalej handlarze sztuką, radzi, że nowy towar na rynki ich przybywa i wcześnie starają się wybadać warunki materyalne, w jakich wystawcy się znajdują, aby tem umiejętniej potrafić ich wyzyskać. Cieszą się prawdziwi amatorowie sztuki, wierne sługi ideału, Francuzi wreszcie dbający o sławę i znaczenie swojej ojczyzny, rachując, że mająca się otworzyć wystawa, nowy promyk do korony jej dołoży. Liczba jednak radujących się przez te trzy stany nie jest wcale jeszcze wyczerpaną. Radują się więc dalej dziennikarze, szczęśliwi, że przez miesiąc cały będą mieli czem łamy gazeciarskie zapełnić, radują się reporterzy i krytycy, którzy w tym czasie tworzą bez porównania więcej linij, aniżeli najsłynniejsi inżynierowie, a nieraz od protegowanych swoich i tych, za których kopije łamią, brzęczącą, bo w luidorach otrzymują wdzięczność. Cieszą się przekupnie kwiatów, dzienników i katalogów, cieszą się otaczający *Palais d'industrie* restauratorzy, omnibusy nawet i fiakry. Ale i to jeszcze nie wszystko. Cieszą się więc wszystkie najrozmaitszych narodowości piękne kobiety, wszyscy spartsmani, *gommeux* i cała *jeunesse dorée*, cieszą się aktorki, kokotki i wszystkie *celebritées demi-mondaines*. — Wprawdzie radość ich nie trwa półtora miesiąca, tak jak wystawa i do jednego *jour de vernissage* się ogranicza, ale i tego wystarczy, żeby bogate pokazać brylanty, pięknością swą zaćmić rozwieszone na ścianach płótna, ustanawiać modę wiosenną, cały karnecik zapisać przyrzeczonemi wizytami, u słynnego restauratora *Ledoyen* zjeść, stojąc w ściśniętym tłumie *tartinkę* i przy wyjściu u *Decorches* ochłodzić się lodami lub sorbetem.

Dnia tego liczba publiki salon zwiedzającej dochodzi zwykle do 100.000, a nie można się dziwić, że wszyscy tam tak spieszą, bo zwiedzanie w dniu tym salonu, jest modą i znajdującym się w nim osobom nadaje pewną cechę ważności. Naturalnie, w ciżbie takiej, malarze obrazów swych werniksować nie mogą i zwykle dniem pierwej to czynią, a jeśli który z nich na schodki się wdrapie, to chyba dla tego, żeby płótno swe, mszcząc się za niekorzystne jego umieszczenie z ram wyciąć, albo je czarną zasmarować farbą. Robi się z tego powodu wrzawa, imię śmiałka, który to uczynił, z ust do ust przebiega, a skoro gwoli próżności jego stało się zadość, na drugi dzień wycięty obraz nazad w ramach się pojawia i czarna farba cudem zdjęta zostaje, nie naruszając arcydzieła.

Wejście do Salonu w czasie *jour de vernissage* jest bezpłatne, a prawo wejścia przysługuje tylko małej liczbie wybranych. Szereg jej rozpoczyna prezydent rzeczypospolitej, deputowani i senatorowie, akademicy, przedstawiciele ważniejszych dzienników, tudzież korespondenci zagraniczni, którzy do stowarzyszenia *cercle de la presse etrangère* należą. Naturalnie, z przywileju tego przedewszystkiem korzystają wystawcy. Gdyby z całą surowością zasada ta przestrzeganą była, naturalnie w obszernych salach *palais de l'industrie* byłoby przestrono, sztukę wygodnie kontemplowaćby można, żadnych przeszkód, ani deptania po nogach nie doświadczając. Szczególniej płeć piękna, żadnych z powyższych godności nie piastująca, nie wniosłaby tu tego pierwiastku nieładu, z wyłącznego ściągania uwagi na siebie wynikającego, nie napełniłaby ciszy śmiechem srebrzystym, szelestem falban, wonią paczuli, piżma, i opoponasu, nie prezentowałaby swych naturalnych lub sztucznych biustów na szerokich kanapach, nie szczerzyła ząbków, zapłaconych drogo u dentysty, nie wyszukiwałaby na przewodników i ciceronów pseudo-znawców i pseudo-krytyków, nie biłaby ich wachlarzami po ręku i nie szeptała do ucha miejskich ploteczek i skandalików. Pytanie jednak, czy, gdyby tak było, salon nie byłby dnia tego pusty, — a dzieła i ich twórcy, nie doznaliby przedwcześnie przedsmaku samotności i opuszczenia, jakie i tak będzie niejednego udziałem. Społeczność paryska solidaryzuje się ze słabą połową rodzaju ludzkiego i wyłączności nie lubi, to też słusznie postępuje zarząd wystawy, który dozwala artystom-wystawcom bilety wejścia na dzień ten znajomym udzielać. Jest to dla nich dzień wielkiego tryumfu i trudno też policzyć, wiele wonnych bilecików każdy z nich w tym czasie odbiera, wiele uściśnień drobnych rączek opiętych w duńską rękawiczkę, w zamian za bilet, im się dostaje.

Dnia tego nie idzie się więc po to, żeby sztukę oglądać, ale raczej napatrzyć się paryzkiemu światowi, ocenić apetyt prezydenta rzeczy pospolitej, z jakim ofiarowany mu przez artystów lunch zajada i wróżby ztąd o stanie zdrowia jego wyciągnąć. Jeśli się zaś chce z wystawy pożytek otrzymać, oglada się ją najprzód powierzchownie, notując rzeczy ważniejsze i do sumienniejszych studyów się je wyznacza i później wraca się pokilkakroć, wybierając dnie, w których opłata jest wysoka, ale też nikt po piętach nie depcze i uwagi nie rozrywa.

Jedyny ten system nie prowadzi jeszcze do zupełnego celu, zwłaszcza, jeżeli w krótkim, jak ten, trzeba się zamknąć artykule, z dwóch względów: raz, zbyt jest wielka mnogość wystawionych przedmiotów, bo aż 4943 numerów; a powtóre, szczególniej malarstwo francuskie jest w jakiejś epoce przejściowej, rewolucyjnej niemal, tak, że trudno nań właściwy punkt widzenia wyrobić, ale owszem trzeba, zaniechawszy wszystkie dawne pojęcia o sztuce, nowe rozpoczynać studya. Zerwało ono z zasadami klasycznemi, z tradycyą szkoły, z pojęciem jedności, ustalonem przez Lebruna, z romantyzmem Dawida i Prudhona, a spróbowawszy nawet niewolniczego naśladowania natury, cofa się i ztamtąd, czując, że taka dążność nie może się w zupełności pogodzić z ideałem. Na każdym więc kroku spotykamy konanie i coraz słabszy protest sztuki starej i usiłowania nowe, rewolucyjne, czasami szczęśliwe, ale przeważnie tchnące przesadą. Jaki ostateczny będzie zawichrzenia tego i pogmatwania pojęć kierunek, nie przewidzi tego chyba najbieglejszy estetyk, chociaż ruch, jaki się w tym kierunku we Francyi spostrzegać daje, każe wróżyć, że i w tym względzie, jak w wielu innych, nowe idee ztąd wystrzelą. Każdy dziś tworzy według swego widzimisię i dopiero niezawodnie przyszły mistrz jakiś jeden kierunek wybierze, a siłą talentu swego go poparłszy, do naśladownictwa pobudzi, wdrażając atoli lepsze poszanowanie dla rysunku, który bądź jak bądź we Francyi szwankuje.

Jedni utrzymują, że Salon dzisiejszy niższy jest od zeszłorocznego, drudzy przeciwnie twierdzą, że lepszy. Nam się zdaje, że słowo w słowo taki, jak i lat poprzednich. Arcydzieła żadnego, miernot i nędzot niesłychane mnóstwo, a dowodów wybitnego talentu i nowych kierunków dosyć.

Zacznijmy od mistrzów, od tych, których sława dawno już jest ustalona.

Bonnat dał dwa portrety. Jeden młodej kobiety w fioletowej sukni, z półksiężycem na głowie jest bardzo słaby, a artysta, który zawsze takim gustem w doborze kolorów i akcessoryów się odznacza, tutaj się bardzo zaniedbał i dla portretowanej damy wybierając najniekorzystniejszą pozę, na czekoladowem, bitumem wysmarowanem tle ją umieścił. Natomiast przepyszny jest drugi portret p. Mortona, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Siła pędzla, właściwa słynnemu temu portreciście, znalazła się tu w całej pełni, rzuty śmiałe, życie wlane w rysy i charakter znakomicie uchwycony. Również przepyszne są dwa damskie portrety Cabanel'a i kiedy portrecistę pierwszego odznacza śmiałość rzutów i grube nakładanie farb; drugi celuje delikatnością i wykończeniem. Pierwszy jest jakby specyalistą do rysów męzkich, a zwłaszcza charakterystycznych; drugi od skrzydeł motylich i kwiatków zdaje się pożyczać pyłków, cieniuje nimi delikatne lica, z prawdziwym artyzmem haftuje koronki i nadaje miękkość i blask aksamitom i atłasom. Henner dał dwa obrazki: czytająca kobieta nad książką i zakonnica, a oba, gdyby nie były mającem rozgłos nazwiskiem tem podpisane, nietylko, że na uwagę by nie zasługiwały, ale by nawet przez sumienne jury na wystawę przyjęte być nie powinny. Dla obudwu z nich za wzór posłużyła Magdalena Corregia a artysta tak dalece lekceważenie publiki posunął, że nietylko przedstawionym kobietom tęż samą dał pozę, ale nawet kobietę nad książką tak jak Corregio niebieskim przykrym płaszczem. Głównie sława Hennera jako profesora i jako artysty polega na tem, że ma być on znakomitym znawcą anatomii ciała ludzkiego. Myśmy jednak zalety tej odkryć w nim nie zdołali, a jeśli trudniejsza do dostrzeżenia jest ona tam, gdzie draperye ciało przykrywają, to nie dostrzega się tego i w nagości, jakeśmy mieli sposobność stwierdzić to na wystawionym w roku zeszłym Bara. Tegoroczne obrazy wyglądają tak, jak kopie z Corregia bardzo słabe i tem słabsze, że głównej włoskiego mistrza zalety, kolorytu nie odwzorowują.

(C. d. n.)

czyć już zaczynają wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

Ukazała się niedawno broszura polityczna pod tytułem: „Równowaga stronnictw“, której autor wykluwa się nieśmiało, jako zwolennik przeżytego stronnictwa i kandydat na sejm krajowy. Zapowiada za to szumnie, że musi pouczyć naród o znaczeniu i definicyi stronnictw, a to na zasadzie filozofii, historyi i zdobyczy w dziedzinie nauk ekonomicznych poczynionych. Jest to zapowiedź na obszerne, gruntowne dzieło, a tak wielkie zadanie rozstrzyga autor w kilku stronicach druku. — Oczywiście, nikt się nic nowego z broszury tej nie nauczy, która naprzykład daje tak naiwną definicyę stronnictwa arystokratycznego, że jego celem jest, aby jego udział w rządzie mieli najlepsi aristoi; ale wieje z niej za to miłe wspomnienie czasów na ławach szkolnych spędzonych. Wszyscyśmy w VII lub VIII klasie, pisali podobne rozprawy, rozstrzygali wielkie kwestye społeczne kilkoma pociągami pióra z najgłębszem przekonaniem, że stworzyliśmy arcydzieło. W każdym razie wdzięczni jesteśmy autorowi za tę reminiscencyę z lat szkolnych.

Jeżeli więc tacy posłowie jak zaproponowani w Dąbrowie—Mielcu—Brzesku i Pilznie, w znacznej przejdą do Sejmu większości, możemy być pełni na przyszłość otuchy. Kraj jest zmęczony bezcelową walką skrajnych odcieni, nie znosi tromtradracyi „wysoko“ lub „nizko“ urodzonych, osobistości, które pod jakiemibądź hasłami własne mają na celu widoki. — Kraj gorąco pragnie podniesienia oświaty i dobrobytu materyalnego, unii między Polską i Rusią, asymilacyi żydów na narodowej podstawie, ostatecznego wykorzenienia germanizmu, a przedewszystkiem równej miary i wagi dla wszystkich warstw społeczeństwa.

Spodziewać się, że do tych celów dążyć będzie większość przyszłego Sejmu, która się złoży w poważne środkowe stronnictwo, zebrane z umiarkowanych i rozumnych odcieni tak prawicy jak i lewicy naszej.

***Brzesko**, 20 maja.*

Dodatkowo do poprzednio już w *Nowej Reformie* umieszczonych korespondencyi o kandydaturze hr. Stadnickiego, poczytuje sobie za obowiązek obywatelski, zwrócić jeszcze uwagę na sposób tej agitacyi, która wielce szkodliwy wpływ zwłaszcza na wyborców włościańskich wywiera, swym szkodliwem jadem sąsiednie powiaty już nawet zaraża i może znaleść więcej naśladowców, a której to właśnie w ten wtorek byłem naocznem świadkiem.

Na jarmarku w Czchowie w pewnej piwiarni odbywała się najzaciętsza agitacya w kółku samych prawie wyborców, składających się z burmistrza i paru mieszczan z Czchowa, obywateli mniejszych posiadłości dworskich i włościan okolicznych, a wreszcie przewodzącego i bardzo silnie za hr. Stadnickiem agitującego, leśniczego tegoż niejakiego Sapińskiego, który przytaczał, jako wierny sługa i wykonawca woli swego pana, kilkakrotnie ten argument, „nasz pan hr. Stadnicki musi teraz na posła w Brzesku być wybranym, bo on jest kandydatem rządowym a ks. Kitrys to kandydat Komitetu centralnego, a niepotrzebuje panom nawet o tem mówić, że Komitet centralny w obec Rządu to nic nie znaczy“.

Jeden ze świadków widząc, że agitator znajduje tylko z jednej strony p. burmistrza trochę opozycyi, a w mniej oświeconych kandydatura rządowa trafia więcej do przekonania i jest potakiwaną, — oburzony podobną propagandą, zmuszony był w mieszać się w tę sprawę, przedstawiając obecnym, że obowiązkiem jest wszystkich wyborców popieranie i głosowanie tylko na kandydata Komitetu centralnego, a zwłaszcza takiego, jakiem jest ks. Kitrys, który służy wiernie i uczciwie naszej sprawie, głosuje przytem w kuryi mniejszych posiadłości a p. Stadnicki należy do większych, że nareszcie Komitet centralny nie działa przecież nieprzychylnie przeciw obecnemu Rządowi.

W odpowiedzi starał jednak niestety jeden z obecnych tam obywateli ziemskich z większych posiadłości, różnicę tę w ten sposób wytłómaczyć, że rzeczywiście są tacy posłowie, co są ściśle z obecnym rządem związani i tacy co nie, że przeto musimy tylko samych takich wybierać, co popierają i związani są z rządem Taffego, gdyż w takim razie, więcej jeszcze otrzymamy, jak już dotąd mamy.

Pan hr. Stadnicki wynalazł więc nowy sposób agitacyi za sobą, i rzeczywiście bardzo skuteczny wpływ wywrzeć może na wyborców miejskich, jeżeli komitet centralny jeszcze przed wyborami energicznie temu nie zaradzi, gdyż wieść o stawianiu rządowych kandydatów, rozeszła się lotem błyskawicy po tutejszej okolicy i mogłoby się jeszcze więcej w kraju naszem znaleść podobnych kandydatów rządowych, jak hr. Jan Stadnicki, zwłaszcza takich, co to jako niby w prost z Wiednia z ramienia rządu zesłani, w Wiedniu mieszkali a z Laenderbankiem jeszcze bliżej z kuzynkowani, starają się o krzesło poselskie do Sejmu, chociaż nasz kraj tyle ich obchodzi, by mogli ciągnąć z niego zyski dla marnowania takowych w Wiedniu, — a wiadomo nam zbyt dobrze, że włościanie zwykli wysyłać przed samymi wyborami do p. Starosty jednego swego zaufania z zapytaniem, na kogo on mu też radzi głosować, a ten tym sposobem zaczerpnięte zdania ogłasza dalej.

Jeżeli nadto reprezentant rządu, jak to szanowny korespondent z Brzeska wspomina, popierać będzie innego kandydata, jak przez komitet centralny postawionego, to niezaprzeczenie wpływ komitetu centralnego znacznieby ucierpiał i moglibyśmy w krótkiej przyszłości zobaczyć wszystkich starostów na krzesłach poselskich.

Przy tak demoralizującym przykładzie, jaki nam daje hr. Stadnicki swojemi oświadczeniami w komitecie przedwyborczym i agitacyą jako kandydata rządowego znajduje się każden komitet przedwyborczy w bardzo przykrem wobec włościan położeniu, w wywiązaniu się z włożonego nań obowiązku, tembardziej, że i tak dają nam się słyszeć ze strony włościan ciągłe narzekania, że narzucają im posłów przeważnie tylko z kuryi większych posiadłości, że stan mniejszych posiadłości i miasteczek jest w Sejmie bardzo słabo reprezentowany, że więc wszystkie uchwały muszą zapaść tylko na korzyść większych posiadłości i t. p.

Najmniejsza jednak pod tym względem wina, według mego zdania, nie ciąży na komitecie centralnym, pozostawiono bowiem komitetom powiatowym zbyt wiele czasu do dokładnego zbadania sytuacyi i postawienia kandydata nie tylko ze wszech miar prawego, uzdolnionego i krajowi użytecznego, ale i od włościan, od tej znacznej większości wyborców, także mile widzianego i uważanego człowieka, a o takich nam przecież nie tak trudno, gdyby niejakoweś faworyzowania, jakoweś względy, słowem prywata nieprzeważały, gdyby tylko dobro kraju miano na względzie.

***Jasło**, 22 maja.*

(X.) Jako próbkę agitacyi wyborczej powiatowej posyłam odezwę do wyborców okręgu Jasielskiego, popierającą kandydaturę poselską hr. Franciszka Mycielskiego. Kolportował ją wczoraj po Jaśle p. Karol Dukiet, głowa miasta Frysztaka, przytem krawiec nadworny liberyi JW. kandydata. Treść odezwy, a szczególnie ustęp o zachowaniu postów, jako kwalifikacyi na posła, nie potrzebuje komentarza.

Owi źli ludzie: o których ta odezwa wspomina, rozpowiadają, że podpisy na tej odezwie będą kwestyonowane. Ale czegóż to źli ludzie, niezachowujący postów, nie wymyślą.

Komitet centralny polecił stanowczo ponowne zebranie komitetu lokalnego, które zapewne odbędzie się w piątek lub sobotę. Mimo to agitacya wyborcza wre w całej pełni, o dalszym jej przebiegu doniosę.

Z wzmiankowanej odezwy podpisanej przez 34 wójtów podaję niektóre charakterystyczne ustępy: „Przedstawiamy Wam, Bracia Włościanie i Rolnicy, w osobie JWgo hr. Franciszka Mycielskiego, właściciela dóbr z Wiśniowy, posła, który przez sześć lat godnie już posłował w imieniu włościan. Jest to katolik prawdziwy, bywa w kościele a posty zachowuje, jest Obywatel zacny i prawy, a z mowy Jego na posiedzeniu przedwyborczem w Jaśle wypowiedzianej przekonaliśmy się, iż z zupełnem zaparciem siebie samego, sprawy nas dotyczące wszelkiemi siłami popierać będzie. Przyrzekł nadto, że się porozumiewać z nami włościanami będzie, a przy czasie stosownym zaprosi wyborców, aby im zdać sprawę, co mógł dla nas w Sejmie zrobić. Mamy nadzieję, Bracia Włościanie i Rolnicy, że nam tu niżej podpisanym wójtom i gospodarzom wierzyć zechcecie, chociażby z tego względu, iż co Was boli i co Wam dokucza, to i nas i naszego przyszłego Posła boli i dokucza.

Nie nakłaniajcie przeto ucha ludziom złym, ale w imię Boga, w imię naszej dobrej sprawy, głosujmy wszyscy razem na JW. hr. Franciszka Mycielskiego z Wiśniowej, gdyż On żyje z nami i pośród nas włościan, bo jest rzetelny katolik, prawy, zacny, pracowity gospodarz, a że przywiązany do ludu, to wszyscy wiemy w szerokich stronach i wszyscy my tu podpisani, przekonani jesteśmy.“

W ostatniej chwili dowiaduję się, że włościanie, podpisani na odezwie, podpisy swoje cofają.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił

Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Higieny jak religii uczyć się młodzież winna i praktykować ją pod okiem władzy już w szkole, by się zaprawiać na przyszłość. W szczegóły tak co do nauczania higieny, jakoteż liczby godzin jej się poświęcać mających, wdawać się tu nie będziemy, poprzestając jak komisya na orzeczeniu co do religii „aby nauka ta była jak najlepiej obmyślaną i zabezpieczoną“. Dotychczas bowiem ilekroć razy spotkaliśmy się w planach szkolnych z nauką o budowie i czynnościach ciała ludzkiego tj. somatologią, albo z głównemi przepisami zachowywania zdrowia, lub pielęgnowania dzieci, zawsze widzieliśmy te wiadomości przyczepione albo do zoologii, przy nauce (jak w gimnazyach) okręgowcach; albo do gospodarstwa domowego, jak w szkołach żeńskich wyższej kategoryi, gdzie pielęgnowanie dzieci postawione na dziewiątem z kolei miejscu, pomieszane jest z przyrządzaniem pokarmów, z przechowywaniem żywności, z wyrabianiem masła i sera, z chowem drobiu i trzody chlewnej, z pieczeniem ciast i chleba, z wyrabianiem mydła i krochmalu, z praniem bielizny i t. d.

Otóż takiego traktowania higieny, po tem cośmy powyżej o niej wypowiedzieli nie możemy nigdy brać na seryo, pochodzić ono bowiem może z nierozumienia a więc i z lekceważenia jej znaczenia, albo też ażeby tytułem w planie pozbyć się natrętnego z tąd i owąd dopominania się o nią w planie szkolnym.

Z botaniki bowiem lub z zoologii, a nawet i z innych nie przyrodniczych nauk, można coś na w pół wiedzieć i słyszeć, nawet niedobrze zrozumieć i żadnego z tego nie powstanie dla nikogo niebezpieczeństwa. Ale z wiadomościami dotyczącemi zdrowia, które zaraz w godzinie po wykładzie mogą być, bywają i powinny praktykowane rzecz się ma zupełnie inaczej. Rzeczy tych zbywać półsłówkami nie można i nie godzi się. Z zoologii można w szkole poprzestać na opisaniu konia, wołu, psa, kota, myszy, wróbla, bociana, żaby, jaszczurki, muchy, chrabąszcza, komara, dżdżownika, pijawki itp. pomijając inne. Toż samo z botaniki i mineralogii, — ale z higieny nie można mówić o pielęgnowaniu płuc tj. o oddychaniu, trawieniu i pokarmach, i t. d. a nie mówiąc nic o mieszkaniu, ubraniach, kąpielach i pielęgnowaniu skóry, szanowaniu wzroku, o ruchu i śnie, o pracy i spoczynku i t. d. bo wszystko to jest jednej wagi i całość stanowi nierozerwaną. Bo na nic się nie przyda, wystrzegać się złego i niestrawnego jedzenia, a przez niewłaściwe ubranie zaziębiać się, lub w ciągłym pozostając zaduchu, zdrowie swe rujnować. Całość bowiem dopiero przepisów i rad higienicznych wypełniana, warunkuje zdrowie człowieka. Higiena jako norma dla życia, to nie historya i geografia, — nie greka, ani matematyka. Albo uznać jej wartość i uczyć, — albo zupełnie nie uczyć, ale nie zbywać jej przyczepkami i nie wyznaczać na wykład jej czasu tak ograniczonego, że nawet najtreściwszej i najbardziej skróconej potrzebnej tu całości pouczyć jest niepodobieństwem; nietylko w szkołach wydziałowych, ale i w gimnazyach — gdzie uczniowie będąc starsi są już i pojętniejsi. Twierdzimy to nie z teoryi, ale z własnej praktyki.

Jeżeli się zresztą na łacinę tygodniowo przeznacza godzin 34, matematykę 24, historyę 23, nauki przyrodnicze 30, dlaczegóż, jeśli się już raz uznaje ważność higieny, przeznacza na nią tylko po pół godziny zaledwie tygodniowo i to przez jedno tylko półrocze [1]) wtedy kiedy na każdą odrębną naukę z przyrodoznawstwa naznacza się po 4 lub 3 godziny tygodniowo przez dwa półrocza, jak to proponuje i komisya akademicka w swoim planie reformy.

Somatologia tj. nauka o budowie i czynnościach fizyologicznych człowieka jest nauką dosyć obszerną, ażeby można było ją dla gimnazyalistów o ile można w jak największem nawet skróceniu wyłożyć, a cóż dopiero przyczepiać do niej jeszcze higienę, nie powiększając wcale czasu wykładu na to.

Przeciwnicy zaprowadzenia higieny do nauczania szkolnego, są nazbyt konserwatorami w tym względzie, twierdząc, że ponieważ dotąd się bez niej obywało, a było dobrze, możemy się więc i nadal bez niej obchodzić, bez szkody. Pedagogom jednak najmniej tego rodzaju konserwatyzm przystoi, idąc bowiem za jego głosem, ilebyśmy przedmiotów nie przed wiekami przecie do szkół wprowadzonych, wyrzucać byli dzisiaj musieli? jako także nowości kiedyś nie bywałe, bez których się tak dobrze przecie obywano i tak długo.

Przecież o higienie komisya akademicka powiedzieć nie może tego, co o psychologii empirycznej, „że ta będąc obecnie w pełnym rozwoju empirycznego badania i najrozmaitsze budząc spory“ (str. 21), nie nadaje się wcale do nauczania gimnazyalnego.

Przecież i język francuski nie jest dziś obowiązującym przedmiotem wykładowym w gimnazyach naszych, a jednakże komisya, nie bacząc na mnogość przedmiotów wykładowych i obciążanie, odważa się z nim wystąpić w swych wnioskach, zalecając go jako przedmiot obowiązkowy i nadmieniając, „że na stanowisku nadobowiązkowego nie przynosi on żadnej korzyści“ (str. 23). Oprócz języka francuskiego znajdujemy także w planie komisyi, jako nowość i geometryę wykreślną w kl. VII i VIII. Widzimy więc, że przy dobrej woli miejsce i czas się znajduje, chociaż one co do ważności swej i konieczności nawet się z higieną nie dadzą porównać, bo jak zdrowie szwankować uczniowi w szkole pocznie, to wiemy, że i najznakomitszy pedagog odbiera go natychmiast ze szkół, wysyła na kuracyę i powiada wielką prawdę: „przedewszystkiem niech żyje i zdrów będzie, bo co mi po jego nauce, i jemu co za korzyść ze szkół, gdy zdrowie straci“. Tak się ceni zdrowie i życie — na seryo, ale niestety nie wtedy, kiedy go jeszcze mamy i ono nam służy, ale kiedy już złe na dobre się rozwinie i grozi niebezpieczeństwem. Jeżeli jednak jednostki słabe błądzą, darować im można, ale szkoła, jako instytucya wychowania publicznego winna być zawsze dla wszystkich i pod tym względem wzorem, swą troską, roztropnością i zapobiegliwością względem zdrowia swoich wychowańców, a przyszłych obywateli kraju.

(C. d. n)

[1]) Jak to ma do dziś miejsce w gimnazyach.

Koronacya carska.

Przez dzień pozawczorajszy para carska nie opuszczała pałacu petrowskiego. Prócz włoskiego posła koronacyjnego de Nigra, car przyjmował także francuskiego posła Waddingtona i generała dywizyi Pittie, zastępującego osobę prezydenta rzeczypospolitej. Audyencya trwała pół godziny.

Wczoraj odbył się o godzinie pierwszej po południu uroczysty wjazd cara do Moskwy, jak nam doniósł wczoraj telegram nadeszły o godzinie 10 wieczorem, — bez żadnego przypadku. Rozpoczęły się więc uroczystości koronacyjne w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i wkrótce włoży car koronę przodków splamioną potokami krwi i łez nietylko narodów podbitych ale i własnego. Cały świat zwraca dziś oczy na bizantyjską komedyę, odbywającą się w Moskwie z niesłychaną pompą, jedni godni politowania z podziwieniem, drudzy z ciekawością czy nie zajdzie jaki niespodziewany wypadek, który przeszkodzi ukoronowaniu się caru. Aby coś podobnego się nie wydarzyło, policya przedsiębrała nadzwyczajne środki brutalnej ostrożności. W Moskwie prawosławna czerń uważa koronacyę cara za największą na świecie uroczystość: nic dziwnego, że po ulicach cisną się tłumy pragnące coś ujrzeć z prawdziwie wschodniej parady. Nie łatwa to rzecz jednak. Przez poczwórny szpaler wojska ustawionego na przestrzeni 5 kilometrów od pałacu Petrowskiego do Kremlu nie mogło przedostać się ciekawe nawet spojrzenie. Już o godzinie 3 rano zamknięto wojskiem wszystkie boczne ulice wiodące do Twerskiej i Parkowej, przez które pochód miał postępować. Trzy tylko pozostawiono wolne przejazdy dla ekwipażów. O godzinie 10 rano zatrzymano wszelki ruch osób na ulicach dla pochodu wyznaczonych. Na tych głównych ulicach stało tylko wojsko, z najeżonemi bagnetami w bocznych w zaśnależytej odległości, po za szeregiem dobrowolnej chłopskiej straży „ochrany“ pozwolono stać ludowi. Wszastkie okna pozamykano. Nad osobami siedzącemi w oknach domów wzdłuż drogi pochodu polecano czuwać osobiście właścicielom, a nadto policyanci sprawdzali tożsamość tych osób i rewidowali po kieszeniach. Wjazd według dawniej ogłoszonego przez nas programu trwał trzy godziny. Pod ochroną więc kilkudziesięciu tysięcy wojska, ochrony chłopskiej i kilku tysięcy policyantów odbył się najdłuższy ze wszystkich aktów koronacyjnych. Policya odetchnęła, gdy wjazd cara odbył się bez wypadku.

Ordynatowi hr. Zamoyskiemu nakazano obok reprezentowania szlachty lubelskiej należeć jeszcze jako ochmistrzowi dworu do deputacyi przeznaczonej do zapraszania na uroczystości dworskie członków ciała dyplomatycznego. Ma to oznaczać, że polscy magnaci biorą dobrowolnie czynny udział w koronacyi. To jednak nikogo nie złudzi, cała bowiem postawa Polski dowodzi, że żaden z jej synów nie jest w Moskwie z własnej woli i ochoty.

O podróży carskiej do Moskwy donosi *National Ztg.* w prywatnym telegramie:

Dnia 19 b. m. o godzinie 1 po północy wsiedli car, carowa, carewicz i najbliżsi członkowie carskiej rodziny do dworskiego pociągu, który miał ich zawieść do Moskwy. Na dworcu znajdował się minister dworu hr. Woroncow-Daszkow, minister wojny generał Wannowski, minister komunikacyi Possiet, dowódzca głównego sztabu generał Richter, minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, dowódzca żandarmskiego korpusu Orżewski, szef departamentu policyi państwowej Plewe i oberpolicmajster Petersburga generał-major Gresser. Punkt o drugiej godzinie ruszył pociąg dworski. Po obu stronach relsów ustawione były warty a dworzec był zupełnie zamknięty dla publiczności. Dnia 20 b. m. o g. 7 po południu przybył pociąg dworski do Moskwy, ale stanął po za miastem przed umyślnie w tym celu zbudowanym pawilonem z drzewa, który otoczono do koła gwardyami. Na carską rodzinę czekali tylko generał-adjutanci: ks. Dołgoruki i Czerewin, oraz generał Kozłow, oberpolicmajster Moskwy. W mieście samem czas przybycia pary carskiej trzymanym był w ścisłej tajemnicy. W czasie podróży rodziny carskiej z Petersburga do Moskwy wstrzymano zupełnie komunikacyą telegraficzną. Pociąg dworski jechał z nadzwyczajną szybkością. Wbrew wszelkim tradycyom dawniejszym, nie pojechał car wprost do kaplicy Matki-Boskiej twerskiej, lecz wprost do Petrowskiego pałacu. Służbę przy „ochranie“, opieki nad carem, pełni generał-adjutant Czerewin.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 maja.*

Faktem, który dominuje po nad wszystkie inne w polityce austryackiej, jest rozwiązanie czeskiego Sejmu. Patent cesarski z dnia 17 b. m. pomieszczamy poniżej. Już 5 lipca ma się zebrać nowy Sejm czeski. Ten ważny krok na drodze sprawiedliwości i zgody z Czechami witamy z serdeczną radością. Bezwzględność z jaką arytmetyką wyborczą Schmerlingów, Lasserów i Auerspergów wytworzona, sztuczna, chabrusowa, niemiecka centralistyczna większość Sejmu czeskiego wyzyskiwała swoje rządy, musiała nareszcie doprowadzić *ad absurdum* cały system. Sejm, który się 5 lipca zgromadzi, będzie pierwszym sejmem o czeskiej większości od początku ery konstytucyjnej, pierwszą reprezentacyą, odpowiadającą prawdziwemu stanowi kraju.

Po jedenastu latach nieograniczonej władzy Herbstów, Schmeykalów, pragskiego kasyna, spadnie dopiero co dominująca falanga centralistów do jakich siedmdziesięciu głosów, a jeśli z kuryi miast wyjdą zwycięzcami, to mogą najwyżej liczyć tylko na dwóch członków Wydziału krajowego. Na agitacyę przedwyborczą niewiele czasu zostaje, ale też starzy i młodzi Czesi myśleć będą przedewszystkiem o tem, żeby wybrać — czeską większość. Z tonu organów tego i tamtego odcienia, wieje umiarkowanie.

Nar. List. piszą, że Czesi nie myślą dziś jak w r. 1871 zaczynać od ukoronowania dzieła, od fundamentalnych artykułów, ale chodzi najprzód o utrwalenie na zawsze czeskiej większości sejmowej. Niech się utrwali ta większość, niech powrót panowania hegemonów niemieckich raz na zawsze stanie się niemożebnym, wtedy można pomyśleć o sformułowaniu dalszych żądań. Nie trzeba zapominać, że na przemianę zasadniczą, braknie jeszcze na długo dostatecznej ilości głosów Czechom.

Ogłoszony w wczorajszym numerze *Wiener Zeitung* patent cesarski z d. 17 maja 1883 rozwiązujący Sejm czeski, brzmi jak następuje:

„My Franciszek Józef I, z Bożej łaski cesarz austryacki, król węgierski i czeski, król Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi i Lodomeryi etc. etc. dajemy do powszechnej wiadomości, iż Sejm krajowy królestwa Czech zostaje rozwiązany i że należy natychmiast rozpocząć nowe wybory do tego Sejmu. Nowo wybrany Sejm zostaje zwołany na dzień 5 lipca 1883 r. do swego prawnego miejsca zgromadzenia.

Dan w Naszym pałacu w Schönbrunie 17 maja 1883. (podpisano) Franciszek Józef mp., niżej Taaffe mp., Ziemiałkowski mp., Falkenhayn mp., Prażak mp., Conrad mp., Welsersheimb mp., Dunajewski mp., Pino mp.

Przeciwko decentralizacyi kolei odzywa się gradecki organ ks. Liechtensteina, używając argumentów więcej niż naiwnych. „Projekt przeniesienia austryackich dyrekcyj kolejowych na ich własne terytoryum ruchu natrafia słusznie na opór ministerstwa wojny, gdyż kierownictwo kolei musi być w centrum monarchii jako klucz całej pozycyi w razie wojny, jako też w razie wewnętrznych niepokojów. Zachcianki separatystyczne Polaków na przykład, dziś może nie niebezpieczne, mogłyby wejść w życie w pewnych okolicznościach, a gdyby Polacy mieli kolej je dla swej własnej dyspozycyi, byłyby dopiero niebezpieczne.“

Z Berna donoszą do *Tribüne*, że na ostatniem posiedzeniu Rady szkolnej krajowej zakomunikowano kilka ważnych dla Morawy rozporządzeń ministeryalnych, a mianowicie odmowne oświadczenie na prośbę o utworzenie gimnazyum czeskiego w węgierskim Hradiszu. Rada szkolna postanowiła szkołę ludową utrakwistyczną w Lundenburgu, zamienić na szkołę niemiecką. Ludność czeska w Morawii ma być bardzo oburzoną na swą Radę szkolną.

Cesarz zamianował dnia 16 bm. dziedzicznego członka Izby panów dr. Alfreda ks. Windischgrätza dożywotnim członkiem Trybunału państwa w miejsce hr. Hartiga.

Organ ks. kanclerza *Nordd. Allg. Ztg* podaje treść noty, którą poseł pruski v. Schlözer złożył w Watykanie. Mają tu już być ostatnie granice koncesyi rządu pruskiego; jeżeli na nie kurya odpowie przyzwoleniem na ograniczoną *Anzeigepflicht*, pisze organ ks. Bismarka, w takim razie nastąpi rewizya ustawodawsta majowego, gdy nie nastąpi także rewizya, ale z autonomii państwa, bez względu na Rzym. Oto treść artykułu *Nord. Allg. Ztg.*

„Ostatnia nota pruska stwierdza nasamprzód to, że kurya w zasadzie nie odrzuciła spełnienia obowiązku donoszenia władzom świeckim o nominacyi duchownych, a różnica zdań istnieje raczej tylko co do pierwszeństwa obustronnych ustępstw t. j. co do tego, czy kurya zgodzeniem się na obowiązek donoszenia o nominacyi duchownych, czy też rząd pruski możebnemi ustępstwami zrobi początek do rewizyi ustaw majowych. Rząd dla tego kładzie główny nacisk na tak zwaną *Anzeigepflicht*, ponieważ uważa za rzecz honoru traktowanie tej sprawy porówno z innemi rządami, którym przyznano współudział przy powoływaniu katolickich duchownych, oraz dlatego, że taki współudział jest warunkiem możności wspólnej pracy władz świeckich i duchownych nad utrzymaniem i utrwaleniem zgody. Bez takiej zgody, bez ducha przyjaznego wspólnego postępowania obudwóch stron tak zwana *Anzeigepflicht* nie miałaby żadnej praktycznej wartości, a państwo przez środki represyjne daleko skuteczniej zabezpieczyłoby swą powagę i pokój na polu wyznaniowem.

Rząd nie życzy sobie, aby go zmuszano do chwycenia się tej ostatniej drogi, przeciwnie ma silną nadzieję porozumienia i gotów jest ułatwić takowe. Rząd gotów jest na drodze prawodawczej usunąć kompetencyą trybunału sądowego na polu donoszenia o nominacyi duchownych, oraz zrzec się *Anzeigepflicht*, co do pomocniczych duchownych nie posiadających beneficyów, tak, iż władze duchowne miałyby tylko obowiązek donosić władzom świeckim o nominacyi tych duchownych, którym wraz z beneficyami powierzoną jest piecza duchowna. Na tej drodze wytworzoną byłaby i dla duchowieństwa możność bez udziału rządu zapobiegać brakowi pieczy duchownej i zapewnić na wszelkie przypadki bezkarne udzielanie sakramentów i czytanie mszy św., gdyż te ostatnie funkcye mogą spełniać duchowni nie mający beneficyów, jeżeli tylko zadość uczynią ogólnym prawnym przepisom (posiadają indygenat pruski, wykształcenie według przepisów prawa i tam dalej). Po zwróceniu następnie uwagi na zrobione już ustępstwa rządu co do państwowego egzaminu, urządzeniu alumnatów dla chłopców na podstawie ogólnego prawa i otwarcie seminaryów duchownych, wyraża nota w końcu przekonanie, że i pod tym względem obustronne różnice zdań okazałyby się mniejszemi, aniżeli się zdawało, gdyby kurya zechciała się zgodzić na ograniczoną *Anzeigepflicht* i tem samem weszła na drogę praktycznego porozumienia. Rząd w takim razie wyszedłby po za artykuł 5 projektu z miesiąca stycznia r. z., zrzekłby się ukonstytuowania prawa protestu i projektowi swemu nadałby formę przeznaczoną dla całej monarchii.

Nota pruska nie ogranicza się przeto bynajmniej na zapowiedzeniu ułatwień pod względem udzielania sakramentów i czytania mszy św., a mianowicie nie wyklucza rewizyi kościelnego ustawodawstwa, lecz kilkakrotnie odwołuje się na nią. To też nie ulega wątpliwości, że rząd zamierza podjąć rewizyę kościelnego ustawodawstwa, skoro kurya zgodzi się na *Anzeigepflicht* w pewnych granicach, w przeciwnym zaś razie przystąpi do jednostronnej rewizyi przy pomocy Sejmu“.

Jeszcze o pomniku Mickiewicza.

(Ciąg dalszy)

Ale trudno, żeby się mogło było stać inaczej ponieważ charakter każdego miejsca ma swoje ściśle określone prawa i wpływa zupełnie odrębnie na ducha artystycznej kompozycyi, tak że często to, coby było najpiękniejsze dla otoczenia które mniej odpowiada godności pomnikowego dzieła, staje się niemożebnem gdzieindziej, ale właśnie tam, gdzieby idea dzieła zyskała najbardziej, gdzieby najbardziej potrzeba było przedmiotu ozdoby, wielkiego manifestu publicznej cześci dla zasługi lub geniuszu.

Niemal każde większe miasto rozporządza placami większego lub mniejszego znaczenia, ale pomiędzy temi placami bywa zazwyczaj pewne jedno miejsce, z którem nie tylko mieszkańcy, ale i przejezdni — turyści wiążą jakąś potrzebę estetycznego zużytkowania, przybrania, zapełnienia, przeznaczenia na ten, lub ów budynek i t. d. Samo miejsce zdradza swoje zdolności do pewnego powołania. Nawet gdyby w zwykłych okolicznościach wszystkie place miasta jednaką tchnęły rangę znaczenia, to jednak potrzeba miejsca dla odpowiedniego przedmiotu, budynku i t. p. budzi odrębne kryterya zapatrywania na warunki położenia — tak, że w chwili, gdy przychodzi ozdobić miejskie mury monumentu tej a tej miary, ten lub ów plac nabiera w opinii mieszkańców szczególnego przywileju wartości, tem bardziej, gdy charakter samego monumentu, wchodzi w harmonijny stosunek z reprezentacyjną lub historyczną własnością miejsca.

Ta okoliczność, tak ważna widocznie zarówno dla monumentu jak dla należytego upiększenia miasta, staje się jednak chwiejną i ryzykowną w razie, gdyby się oznaczenie miejsca zastawiło w programie woli i wyborowi artystów. Albowiem z jednej strony artyści kierują się także często wygodą i większą łatwością przystosowania miejsca do pomysłu zamiast pomysłu do miejsca, a z drugiej strony nikt nie jest w stanie zaręczyć, czy ten lub ów artysta nie stworzy prawdziwie pięknego pomysłu dla zupełnie nieodpowiedniego miejsca. Przykład, któryśmy przytoczyli poprzednio, jest aż nadto zasadniczym, ażeby nie miał wywrzeć tego samego zgubnego skutku, gdybyśmy go chcieli naśladować w konkurencyi na mniejszą skalę, aniżeli była rzymska.

Jakkolwiek więc widzimy korzyść a nawet konieczność ścisłego oznaczenia w programie miejsca na pomnik dla Adama Mickiewicza; przecież musimy przemawiać zawsze za głównym rynkiem, sprzeciwiając się jak najmocniej propozycyi wzniesienia go przed gmachem nowego Uniwersytetu, który powstaje na uboczu. Przypominamy przedewszystkiem, że już od pierwszej chwili, kiedy zaczęto myśleć o miejscu dla pomnika, pomijano słusznie z naciskiem wszelkie ubocza, któreby monument odsuwały od centrum miasta, pomijano je zaś do tego stopnia, że nawet tak otwarte i bliskie rynkowi place, jak Szczepański lub Wszystkich świętych, nie znalazły łaski w obec słusznej krytycznej ścisłości. Byłoby prawdziwie kramarstwem, — roznosić sługębną famą wielkość przedsięwzięcia, spierać się całemi latami w dziennikach, krajowych i zagranicznych o sprawę pomnika; kłócić się o prawa do pierwszeństwa co do pojęcia „tak wzniosłej i doniosłej myśli“ pomnika dla największego geniusza poezyi

używać najgłośniejszych pozaunów do otrąbienia wielkości narodowego wieszcza — i wreszcie wznieść jego postać gdzieś na uboczu.

Nie przeczymy i nie chcemy przeczyć, że pomnik najwłaściwiej jest postawić na takim placu, który ma historyczny, tradycyjny, lub okolicznościowy związek z postacią czczoną pomnikiem, albowiem tym sposobem osięga się zarazem kilka korzyści obok tej „pietas„, jaką się okazuje tradycyi. Tak czynią wszędzie rozumne społeczeństwa. Np. każdy pomnik Danta we Włoszech, wiąże się ściśle historycznie ze swem otoczeniem. W Veronie, stoi na placu Signorów (Skaligerów) wśród średniowiecznych domów, z których jeden zamieszkiwał niegdyś sam poeta, bawiąc u Cana Grande. W głębi pomnika wznosi się palazzo della Raggione, stanowiące palladium znakomitości miasta. We Florencyi znajduje się pomnik Danta na placu przed kościołem Sta Croce, którego mury obejmują między grobowcami Michała Anioła, Alfierego, Macchiavella, także grobowiec Danta Allighieri i jego portret, namalowany ręką przyjaciela Giotta. Pomnik Leonarda da Vinzi w Medyolanie zajmuje plac della Scala między wspaniałą Galeryą Viktora Emanuela a słynnym teatrem Scala. Przybywający z dworca kolei do miasta, wita bezpośrednio pomnik „odnowiciela sztuk i umiejętności!“ Pomnik Palladyusza w Vicenzy, wznosi się tuż obok słynnej Bazyliki, jako najznakomitszego dzieła tego wielkiego architekta. Wzrok jego marmurowej postaci zwrócony jest na owoc twórczości. Podobnych przykładów możnaby wyliczyć bardzo wiele, gdyby chodziło o same przykłady, ale chodzi o racyonalną zasadę, której znaczenie jest dostatecznie objaśnione.

Zasada ta nie pozwala się jednak zastosować w naszych warunkach, z tej prostej przyczyny, że, o ile nam wiadomo, Adam Mickiewicz nie miał nigdy ściślejszego związku z naszym grodem i dlatego żadne miejsce, żaden gmach w Krakowie nie związał się tradycyjnie ani historycznie z jego postacią, życiem lub działaniem. Jesteśmy też skutkiem tego w tem zasadniczem położeniu, że w wyborze miejsca na jego pomnik, musimy się stosować do ogólnych względów, a mianowicie w pierwszym rzędzie musimy mieć na uwadze moralną doniosłość jego działalności, która się odnosi do całego narodu i do całych dziejów narodowej poezyi — w drugim zaś rzędzie wspaniałość, otwartość, przestronność, centralność i godne otoczenie publicznego placu. Te dwa momenta muszą sobie odpowiadać, jako ściśle przynależne. Kto sobie zaś wyobraża, że przystosowanie rozmiarów pomnika do rozmiarów głównego rynku i otaczających go budowli, będzie wymagało proporcyonalności monumentu względnie do wieży Maryackiego kościoła, ratusza i szeregu kamienic, z których każda jest innych rozmiarów, ten sobie wyobraża rzecz naiwnie. Kto sądzi, że takie przystosowanie jest problematem, pociągającym za sobą olbrzymie rozmiary pomnika, ten zdradza brak technicznych i artystycznych wiadomości, albo też przesadza umyślnie pewne trudności w mniej szlachetnym celu. Wynalezienie odpowiedniego stosunku nie tyle wymaga rozmiarów, ile raczej zręcznego, kompozycyjnego rozwinięcia, ile zręcznego dostrojenia nowego przedmiotu do szczegółów danego otoczenia, tak że często trafne usytuowanie pomnika na podstawie odległości od innych budowli i symetrycznej zgody z najwalniejszem otoczeniem — zastępuje wszelkie proporcye i usuwa wszelkie trudności. Zresztą w naszym głównym rynku trzeba odliczyć partye przeznaczone do pojazdowego ruchu, bo te, jako stale zajęte, nie należą do przestrzeni pomnika; trzeba odmierzyć przestrzeń koniecznego oddalenia od gmachu Sukiennic, których arkady będą horyzontem perspektywicznego widoku monumentu, wreszcie trzeba także uwzględnić dekoracye, jakie muszą powstać po bokach pomnika, aby przyjść do przekonania, że to wrzekomo olbrzymie miejsce na pomnik dla Mickiewicza, zmaleje ostatecznie w rzeczywistości do miary zupełnie odpowiedniego, ba — najodpowiedniejszego. (D. ñ.)

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Komitet jubileuszu Matejki otrzymał pismo od marszałka kraju dra Zyblikiewicza, w którym tenże winszuje komitetowi pięknego zamiaru, zapewnia swą energiczną pomoc w obchodzie jubileuszu i wyraża nadzieję, że obchód wypadnie świetnie.

Z sądu. Wskutek rozporządzenia prezydyalnego cały personal sędziowski w sądzie delegowanym karnym w Krakowie został zmieniony. W miejsce dotychczas urzędujących 1 sekretarza i 2 adjunktów powołani zostali do sprawowania czynności sędziowskiej pp. sekretarz Trzmiel, adjunkt Sznitzel, auskultant Kulikowski, praktykanci bezpłatni: Balzar, Namysłowski, Miłkowski, Salski i Dobrowolski.

Właściciele domów — przyznać należy — zwracają obecnie większą dbałość o przyozdobienie zewnętrznej strony budowli, aniżeli dawniej, na czem naturalnie miasto znacznie zyskuje. Ale z dobremi chęciami niezawsze dobry smak idzie w parze. Widzimy też kamienice pomalowane jaskrawo na zielono lub niebiesko, czem rażąco odbijają od szeregu domów, noszących powłokę szarą, najwłaściwszą dla kamienic, bo naśladującą kolor naturalny piasku lub kamienia. Czy budownictwo miejskie nie mogłoby poczynić pewne zastrzeżenia, aby miasto nasze nie wyglądało — *rococo?*

Znaczny napływ uczniów do szkół ludowych w Krakowie spowodował, że 3-klasowe szkoły na Kleparzu i Piasku będą podniesione do 4-klasowych. Okazuje się także wielka potrzeba jednej jeszcze żeńskiej szkoły, gdyż te, które istnieją, nie mogą pomieścić uczennic. Dość powiedzieć, że w szkole przy ul. ś. Scholastyki jest obecnie 580 uczennic, podczas gdy według przepisu nie powinna ona liczyć więcej nad 300.

Roznoszenie mięsa. W każdej porze dnia spotkać można całe szeregi kobiet, roznoszących mięso po domach. Pochodzi ono głównie z Piasków wielkich, gdzie cała wieś trudni się rzeźnictwem, z Półwsia Zwierzynieckiego, Podgórza, Mogiły etc. — słowem, cała okolica Krakowa — wszystkie pobliskie wsie trudnią się rzezią bydła kosztem krakowskich rzeźników, grube podatki opłacających.

Roznoszenie mięsa po domach daje najlepszą sposobność szwarcownikom do próbowania szczęścia na wielką skalę. Mięso z wszelkiej padliny, mięso cielęce z t. z. wyporków — mięso z dobitych bydląt, owiec, świń i cieląt konsumują mieszkańcy m. Krakowa.

Prosimy zatem władze miejskie, by mięsa sanitarnie nieoglądanego, bez certyfikatu pochodzenia nie wpuszczano i aby najsurowszych użyto środków przeciw szkodliwemu domokrąźstwu z mięsem. Faktem jest, iż w r. 1881 padło w jednej z okolicznych wsi Krakowa 22 sztuk bydła na karbunkuł — a mięso z tychże skonsumowano za pośrednictwem domokrążników w Krakowie.

Z miasta piszą nam: „Sprawa, w której udaję się, była już poruszoną w waszym dzienniku. Przebrzmiała jednak bez skutku. Mam tu na myśli formalne maltretowanie publiczności krakowskiej przez wyrostków, sprzedających kwiaty. Pominąwszy niemoralność leżącą w zatrudnieniu tylu kształcących się w wyzyskiwaniu, jeżeli nie w czemś jeszcze gorszem próżniaków, podnoszę tylko nieprzyjemność narażonych na to natręctwo przechodniów. Napadają oni szczególniej, gdy się idzie w towarzystwie kobiet i wtedy są najbardziej natarczywymi, liczą bowiem, że napewno nie minie ich haracz. Stare przysłowie *„gutta cavat lapidem“* zachęca mnie właśnie do rzucenia jednej uwagi więcej przeciw tym ulicznym wydrwigroszom, którzy, zda się, jakby uciekli z pod włoskiego nieba. Niech mi w końcu wolno będzie zapytać *quousque tandem?*“

Studniarstwo stanie się z d. 30 września b. r. przemysłem — koncesyonowanem. Że zachodziła potrzeba podobnej ustawy, świadczy wydarzony świeżo podczas kopania studni wypadek przy ul. Mikołajskiej, gdzie wskutek niefachowości kierującego robotnikami zarysowały się mury i cała realność grozi zawaleniem, tak, że mieszkańcy zmuszeni byli ją opuścić.

Żywy — nieboszczyk. Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość o śmierci jednego z tutejszych obywateli. Liczni znajomi i przyjaciele już od wczesnego ranka pukali w przerażeniu do drzwi mniemanego nieboszczyka, pytając się służby, co było powodem tak niespodzianej śmierci p. X. i kiedy on mianowicie wyzionął ducha. Łatwo wyobrazić sobie wrażenie, jakie wywarło to na pana X., który jak każdy z nas, pragnąłby żyć jak najdłużej. Ponieważ zaś podobne pogłoski, dotyczące różnych osób, nie są rzadkością na krakowskim bruku i źródłem ich jest albo nieczny żart, albo niecniejsza jeszcze złośliwość przestrzegamy przeto twórców tej nowej „mody“ krakowskiej, że w końcu mogą gorzko odpokutować za swą pomysłowość.

Sekcya lekcyjna Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego prosi nas o zawiadomienie, że jak za lat ubiegłych tak i w roku bieżącym poleca rodzicom i opiekunom uzdolnionych uczniów tutejszego uniwersytetu na nauczycieli prywatnych lub korepetytorów, tak w mieście, jak i na prowincyi. Na zgłoszenia odpowiada listownie lub ustnie w godzinach południowych przewodniczący wspomnionej sekcyi p. Michał Kurek (ul. Straszewskiego l. 22).

Napaść uliczna. Oburzający fakt, jak nam donoszą z kilku stron, zdarzył się d. 21 b. m. około godz. 1 obok handlu Chany Schuldenfrej przy ulicy Józefa (nr 251 VIII).

Córeczka p. M. S. około 4 lat licząca, wybiegła z domu l. 317 dz. VIII na ulicę, aby kupić sobie za centa cukierków w najbliższym sklepie Chany Schuldenfrej. — Nagle dziewczątko zaczepione zostało przez kupcową, domagającą się 6 centów za stłuczoną jakoby przez nią szybę w gabilotce.

Przelękniona dziewczyna zaczęła płakać, a otoczona zgrają żydostwa, została zrewidowaną, czy nie ma przy sobie więcej pieniędzy. Gdy zaś na krzyk dziecka nadbiegła matka i usiłowała wydobyć je z pośród pospólstwa żydowskiego, zaprzeczono — że to nie jest jej dziecko. To izraelickie — wołano — okładając ją kułakami. Scenie tej zawezwana straż policyjna z strażnicy nr. 9 dz. VIII przypatrywała się z obojętnością. Zauważyć przytem należy, że stroskaną matkę proszącą o ratunek ofuknął w sposób grubiański przybyły policyant. Wreszcie przemocą wyrwana dziewczynka schroniła się do mieszkania pp. Gr., lecz zgraja żydowska biegła za nią aż do samego mieszkania z kamieniami.

Oburzający ten fakt jest jednym z wielu dowodów, do czego popycha ciemnota i jak żydom naszym potrzebna jest gwałtownie oświata. Rzuca on także dziwne — niezmiernie dziwne światło na straż policyjną. Spodziewamy się, że dyrekcya policyi zechce wejrzyć w całą sprawę i winnych ukarze odpowiednio.

Znaleziono w tych dniach w kościele P. Maryi korale wartości 200 złr. a. w. Znalazca ks. A. Piwowoński złożył takowe w policyi, zkąd wylegitymowany właściciel odebrać je może.

Komedyę Bałuckiego: „Dom otwarty“ tłómaczy na język czeski p. Schwab-Polabsky, któremu dyrekcya teatru lwowskiego w tych dniach wysłała manuskrypt.

Widowiska w Odessie. Gazety odeskie zapałały wielkim gniewem z powodu nadużyć, popełnianych przez prywatnych inicyatorów zabaw ludowych w Odessie. Oburzyło ich to szczególnie, że w jednej z bud jarmarcznych ku uciesze widzów odbywa się ceremonia pogrzebu „Wańki Ru-tiu-tiu“, której przewodniczący ksiądz katolicki z klerem, w stroju kościelnym nie pomija żadnych szczegółów obrządku. W innym szałasie pozwalają sobie jeszcze gorszych konceptów: ukazuje się na balkonie grupa aktorów — z których jeden gra rolę prokuratora, pozostali zaś podsądnych. Po wydaniu przez sąd wyroku, prowadzą skazanych ku szubienicom, na których zostają przez kata powieszeni. Zawisnąwszy na sznurach — zbrodniarze straszliwie gestykulują w kurczach agonii; wreszcie przybywają tragarze i przy dźwiękach marsza unoszą ciała wisielców, wśród ogłuszających oklasków zebranego tłumu. Wszystkie gazety powtórzyły z oburzeniem te szczegóły *Petersb. Wied.* i opatrzyły je następującym komentarzem:

„W trzystotysięcznem mieście europejskiem pogrzeb, służący za igraszkę i pośmiewisko szukającemu zabawy tłumowi, to więcej niż dzikość — więcej niż bezwstyd, to nieludzkość! Kara śmierci, jako temat widowiska w jarmarcznym szałasie ostatnie konwulsyjne konania, przyjęte grzmotem oklasków — to także fakty, wobec których poniżająco się przedstawia nasza rosyjska cywilizacya, obywatelskość, ludzkość nawet.“

Sprawozdanie

Sekretarza z całorocznej czynności Wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej za czas od 25 czerwca 1882 do 18 maja 1883 odczytane na walnem zgromadzeniu dnia 18 maja 1883.

Zagrzany patryotycznem uczuciem i silny w przekonaniu, że dziś już pora największa, aby lud nasz wyrwać z niemocy moralnej i materyalnej i ochronić go przed zgubnymi skutkami tajnej, nam szkodliwej propagandy, oraz aby wzbudzić ducha narodowego i poczucie obywatelskich obowiązków nietylko w ludzie naszym polskim i katolickim, ale także w innych ciemnych warstwach naszego kraju, oświaty potrzebujących, zebrał się wydział do tak wdzięcznej acz żmudnej pracy, używając środków w statucie wskazanych. Droga do prawdy i szczęścia zawsze przykra i ciernista, to też Towarzystwo miało i ma wiele trudności do zwalczenia; które jednakowoż żelazną wytrwałością, sumiennością i niezłomną konsekwencyą w pracy można pomyślnie pokonać.

Wybrany na walnem zgromadzeniu 25 czerwca 1882, uzupełniwszy się na następnem walnem zgromadzeniu 3 lipca 1882 objął ustępujący Wydział urzędowanie, w czasie którego odbył 11 posiedzeń, pierwsze 29 czerwca 1882, ostatnie 11 maja 1883.

Ograniczywszy swój zakres działania w zasadzie na trzy powiaty: krakowski, wielicki i chrzanowski z tem, że w miejscowościach położonych po za obrębem tych trzech powiatów działać będzie na żądanie i w miarę funduszów Towarzystwa, rozpoczął wydział akcyę rozesłaniem kwestyonaryuszy do duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i nauczycielstwa ludowego, zapraszając ich do wspólnej na tem narodowem polu pracy. Za pomocą tych kwestyonaryuszy zebrawszy dostateczny materyał odnoszący się do warunków założenia czytelni ludowej lub kursu praktycznego rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, albo też przemysłu domowego uchwalono na posiedzeniu dnia 22 października 1882 program czynności na teraz i na przyszłość, który to program oddałem był do wiadomości szanownych członków za pośrednictwem tutejszych dzienników (*Czas* i *Reforma* z 25 paźdz. 1882).

W myśl tego programu założono czytelnie ludowe według regulaminu uchwalonego na posiedzeniu 12 listopada 1882 w 24 miejscowościach, a w szczególności:

W obrębie powiatu krakowskiego: w Bieńczycach, Czernichowie, Kobylanach, Liszkach, Raciborowicach, Rząsce szlacheckiej, Rybitwach, Woli Justowskiej i Rybny.

W obrębie powiatu wielickiego: w Dobczycach, Gaju, Gdowie, Chorągwicy, Mogilanach, Sieprawiu, Skawinie i Świątnikach górnych.

W obrębie powiatu chrzanowskiego: w Ciężkowicach, Regulicach i Szczakowy.

Nadto po za obrębem tych trzech powiatów na żądanie w Wielopolu Skrzyńskiem (pow. ropczycki), Pobierze (pow. wadowicki), w Łękach (pow. bialski) i w Niepołomicach (pow. bocheński).

Zasilono książkami istniejące już czytelnie, a mianowicie w Bierzanowie pod przewodnictwem proboszcza ks. Józefa Knfla, w Ropczycach pod kierownictwem p. Seweryna Udzieli, oraz bibliotekę stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Wadowicach.

Każdą z założonych czytelni oddano pod zarząd kierownika szkoły, a pod opiekę miejscowego proboszcza i dworu, tylko czytelnia w Chorągwicy znajduje się na obszarze dworskim pod zarządem właściciela p. Anatola Gralewskiego, gdyż szkoły w miejscowości tej nie ma. W 11 z założonych czytelni odbyło się uroczyste ich otwarcie przy współudziale duchowieństwa, miejscowego obywatelstwa i zwierzchności gminnej, o czem szczegółowe sprawozdania umieściłem w dziennikach (numer 13 *Reformy*, nr. 19 39 i 102 *Nowej Reformy*). Czytelnie te zaopatrzono książkami pochodzącemi z najlepszych źródeł, w szczególności sprowadzono je od Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu, Chełmnie, Gnieźnie, dalej od redakcyi *Przeglądu tyg.* w Warszawie, od H. Bohusa w Jarosławiu, od komitetu wyd. dzieł ludowych we Lwowie i od Macierzy polskiej. Na wydawnictwach poznańskich i warszawskich uzyskaliśmy rabatu 50 prct., Macierzy polskiej 40 prct., a na innych 25 do 30 prct. Brak znaczniejszych funduszów spowodował, że nie można było założonych czytelni zaopatrzyć od razu znaczniejszą ilością książek, tak, aby z góry ustalić zaraz w pierwszej chwili świetny rozwój czytelni, posłano bowiem do każdej w przecięciu około 70, w ogólności zaś rozesłano 1892 książek, będzie to jednak obowiązkiem przyszłego Wydziału te czytelnie dalszemi seryami książek obdarzać i należyty ich rozwój zabezpieczyć, oraz nie zapomnieć o czasopismach ludowych dla każdej z właściwych czytelni. Z praktyki przyszedł Wydział do przekonania, że czasopismo ludowe w czytelni jest niezbędne, raz dlatego, że służy za podstawę głośnego czytania niedzielnego, urządzanego przez kierownika czytelni, drugi raz dla tego, że lud łaknie także wiadomości ze świata. Czasopism ludowych, odpowiadających wszelkim wymogom dobrego pisma, u nas nie ma. Komisya redakcyjna Wydziału zajęła się była sprawą wydania czasopisma ludowego i już zwołała była szersze grono obywateli do porozumienia się w tym względzie, lecz wykonanie tej myśli zostaje na razie w zawieszeniu wobec tego, że Macierz polska zamierza w niedługim czasie wystąpić przed ludem z czasopismem, które, spodziewać się należy, będzie prawdziwym dla niego pokarmem. (D. n.).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Komisya balneologiczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. (Dokończenie.)

W Morszynie założono mleczarnię, w której prócz żentycy, cukru mlecznego i pastylek żętycznych wyrabiają sery na wzór linburskich. Dr Radziszewski dokonał rozbioru chemicznego wody w zdroju pod Matką Boską, park spacerowy powiększono, urządzono jeszcze jedną salę gościnną. Zakład morszyński na wystawach przemysłowych w Przemyślu i Tryeście otrzymał medal zasługi.

W Rabce wanny drewniane w łazienkach zastąpiono cynkowemi, urządzono gabinet na kąpiele z wody zwykłej z zimnemi natryskami, wybudowano nowy dom murowany, który obok mieszkań dla gości ma służyć do wywarzania soli jodowej, nadto urządzono nowy zbiornik obszerny, mieszczący zapas wody na 2.000 kąpieli.

W Swoszowicach z powodu zarzucenia rządowej kopalni siarki, która się nie opłacała, ustała obecnie obawa zatracenia wody mineralnej. Łazienki odnowiono i zaprowadzono w nich wanny cynkowe, budynki mieszkalne odnowiono i umeblowano, do restauracyi dołączono dwa pokoje, chodniki spacerowe pourządzano.

W Szczawnicy prowadzono dalej budowę gościnnego dworca, obie części zakładu górną i Miodziuś połączono szerokim chodnikiem spacerowym, 750 metrów długim, trzema szeregami drzew wysadzonym, wybudowano bazar z 10 sklepami, założono rury wodociągowe 1 kilometr długie, otwarto stacyę meteorologiczną, w której obserwacye od 1 lipca r. z. po cały rok robiono. Droga ponad Dunajcem w Pieninach, prowadząca do Czerwonego klasztoru, już do dwóch trzecich długości doprowadzona.

W Truskawcu wykończono budowę nowych łazienek z 50 gabinetami i wziewalnią, urządzono stacyę meteorologiczną, zaprowadzono leczenie zapomocą prądów elektrycznych, sprowadzono do zakładu kilka krów, dostarczających świeżego mleka.

W Wysowej zakład powstał dopiero po roku 1880, wybudowano w r. z. łazienki o 12 gabinetach, urządzono wziewalnię wody słonej i wysyconej olejkiem sosnowym, wybudowano dwa domy gościnne a trzeci jest na ukończeniu. Woda wszystkich pięciu zdrojów została chemicznie rozebraną przez prof. dra Radziszewskiego ze Lwowa.

Zdroje mineralne w Krościenku, zkąd corocznie kilka tysięcy flaszek wody się rozsełа, zamierza właściciel pod przystępnemi warunkami na czas dłuższy puścić w dzierżawę.

Główną przeszkodą do większego rozwoju naszych zdrojowisk jest krótka pora zdrojowa, w czerwcu mało kto przybywa, przez lipiec i sierpień jest gości dużo, ale w drugiej połowie sierpnia zaczynają się rozjeżdżać, a we wrześniu jest całkiem pusto, gdy tymczasem podług obserwacyi meteorologicznych kuracya w naszych zdrojowiskach wygodnie przez 4ry miesiące od początku czerwca do końca września może być prowadzoną. Pomimo wszelkich przeszkód zakłady nasze choć zwolna rozwijają się i dążą ku lepszemu, a jest nadzieja, że z czasem dorównają pod względem urządzenia zakładom zagranicznym, którym co do składu wód swoich wcale nie ustępują — a niektóre nawet zdroje zagraniczne przewyższają.

Dział ekonomiczny.

Sikawki krajowego wyrobu. Rada powiatowa krakowska łącząc dbałość o bezpieczeństwo i dobrobyt gmin swego powiatu z poczuciem obowiązku popierania przemysłu krajowego, zamówiła w krakowskiej fabryce maszyn p. M. Peterseima tymczasowo 20 sztuk sikawek dwucylindrowych. W dniu 22 b. m. odbyła się w fabryce w obecności p. prezesa Alfreda Milewskiego, wiceprezesa Stanisława Homolacza, członków Wydziału Rady powiatowej i wójtów dotyczących gmin, poszczególna próba każdej sikawki i oddanie ich gminom. Próby te wypadły świetnie. To też p. prezes oceniając nietylko pod każdym względem nader trwałe i staranne, ale i co do powierzchowności okazałe wykonanie i wielką działalność tych sikawek obok stosunkowo niskiej ich ceny — po odbytych próbach dziękował p. M. Peterseimowi za tak sumienne wywiązanie się ze swego zadania i życzył mu, aby tak dalej postępując, stał się uniwersalnym dostawcą dla wszystkich gmin w Galicyi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 23 maja. Liczne zgromadzenie wyborców wysłuchało wczoraj sprawozdania Goldmana krytykującego działalność ubiegłego Sejmu, który miał dużo dobrych chęci, ale wykazał mało rezultatów dodatnich. Tylko na polu ekonomicznem stworzył Sejm instytucyą mogącą przynieść korzyści krajowi. Entuzyastycznie przyjęto Romanowicza, który zbijał zarzuty czynione mu przez rząd stańczyków, z powodu jego mowy kandydackiej wygłoszonej d. 18 marca b. r. Żałować wypada, że rząd posiada tak mało zrozumienia dla własnych interesów, i nie studyuje listów politycznych JEksc. Smolki, zalecających mu politykę, taką, o jakiej wspomniał Romanowicz w mowie kandydackiej. — Znakomicie zbił następnie twierdzenie, jakoby walczył frazesami. Zarzut ten trafia raczej stańczyków prawiących gołosłownie o miłości ojczyzny. Przeciągłe oklaski towarzyszyły temu przemówieniu. — Wreszcie odpowiedział jeszcze na kilka interpelacyi, poczem zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wotum zaufania wszystkim posłom, tudzież podziękę za ich obywatelską, patryotyczną działalność.

Komitet ściślejszy odbywszy następnie posiedzenie uchwalił jednogłośnie zaprosić na jutro wszystkich czterech posłów, aby ponownie ubiegali się o mandaty.

Lwów, 23 maja. Rada nadzorcza banku krajowego obradowała dwa dni nad instrukcyami.

Gorlice, 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu przedwyborczego odczytał przewodniczący pismo Komitetu centralnego donoszące o zatwierdzeniu kandydatury Adama Skrzyńskiego na posła z mniejszych posiadłości powiatu gorlickiego. Obecni oklaskami przyjęli do wiadomości odezwę Komitetu centralnego. Przewodniczący zamykając posiedzenie, wezwał wszystkich obecnych, aby spełniając obowiązek obywatelski popierali gorliwie AdamaSkrzyńskiego kandydata narodowego, zatwierdzonego przez Komitet centralny i energicznie występowali przeciw wszelkim możliwym pokątnymi samozwańczym kandydaturom.

Przewodniczący Komitetu przedwyborczego
Olszewski.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 maja. *Wiener Zeitung* donosi, że Cesarz mianował Dra Wernera, prywatnego docenta, nadzwyczajnym profesorem języka i literatury niemieckiej na uniwersytecie lwowskim.

Praga, 23 maja. Wybory do Sejmu krajowego czeskiego rozpisane są: z gmin wiejskich na dzień 28 czerwca — z miast i miejsc przemysłowych na 30-go czerwca, z Izb handlowych na 2 lipca a z wielkich posiadłości na 3-go lipca.

Moskwa, 23 maja. Wczoraj o g. 6. wieczorem nastąpił uroczysty wjazd pary carskiej wśród niesłychanych tłumów publiczności i nieopisanego entuzyazmu (?) Równocześnie odbywało się w różnych cerkwiach Kremlu nabożeństwo. Pogoda chmurna.

Moskwa, 23 maja. Wczoraj w południe na sygnał 9-ciu strzałów armatnich zaczął się ustawiać pochód uroczystego wjazdu cara. Natychmiast wojsko utworzyło szpaler około całej drogi. — W pochodzie, uszykowanym według programu, szczególną zwracały uwagę deputacye ludów azyatyckich. Po szeregu wielkich dostojników państwa, jadących powozami i konno i za gwardyą, jechał car na białym koniu, w pewnym odstępie między poprzednią a następną częścią pochodu. Tłum, ujrzawszy cara w generalskim mundurze, wydawał ogromne okrzyki radości. (?) Publiczność, w zbitych masach, zaledwie poruszać się mogła po ulicach, nadto zajęła miejsca we wszystkich oknach, balkonach i na dachach. Car, zwolna jadący, dziękował ze spokojną powagą. — Nowe okrzyki radości (?) wywołało ukazanie się carowej wraz z ośmioletnią, obok niej siedzącą córką, Ksenią. — Dziecko to przesyłało ludowi powitanie poruszeniem ręki. Przed wrotami cerkwi, przed którmi pochód przeciągał, stało duchowieństwo, które błogosławiło carostwu. — Gdy car wjechał do miasta, powitał go generał gubernator, głowa (burmistrz) miasta, marszałek szlachty — gubernator cywilny. Pochód, ciągnący się prawie w nieskończoność, przedstawiał widok imponujący. — Okrzyki radości ponowiły się znowu, gdy para carska wstąpiła do kaplicy twerskiej i gdy ją następnie opuściła. — Pochód ruszył następnie do Kremlu. Carstwo zamieszkają tymczasowo aż do samej koronacyi w pałacu Aleksandrowskim.

Berlin, 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu państwa deputowanych, nastąpiło trzecie czytanie ustawy o kasach dla chorych. Minister skarbu oświadczył w imieniu Rady związkowej, że nie może się zgodzić, aby w drugiem czytaniu miano uchwalić rozszerzenie tej ustawy na robotników wiejskich i leśnych. — Dziś odbędzie się rozprawa szczegółowa.

Berlin, 23 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu państwa, odmówił minister skarbu odpowiedzi na interpelacyę Johannsena w sprawie przyjęcia północno-szlezwickich optantów do związku państwowego i oświadcza, że Rada związkowa nie weźmie też udziału w rozprawie nad tym przedmiotem. — Gdy Johannsen rozpoczął mówić, opuścili wszyscy członkowie Rady Związkowej salę. — Po krótkiej rozprawie o kompetencyi Sejmu państwa w tej sprawie, zaniechano tego przedmiotu.

Paryż, 23 maja. Minister sprawiedliwości miał dziś oświadczyć komisyi konkordatowej, iż rząd stanowczo obstaje za utrzymaniem konkordatu i sprzeciwia się przyjęciu proponowanych przez radykałów postanowień karnych, władzy wykonawczej przysługuje zaś w każdym razie prawo zawieszać płace duchowieństwu.

Paryż, 23 maja. Poseł austryacki Hoyos przybył tu wczoraj i wkrótce ma przedłożyć swe listy uwierzytelniające, poczem powróci jeszcze do Wiednia.

Rzym, 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych uwiadomił min. Depretis Izbę, że wskutek różnicy zdań w gabinecie, przedłożył królowi swoją i swych kolegów prośbę o dymisyę, i że król polecił mu utworzenie nowego gabinetu. Ministrowie pozostaną tymczasem dalej na swych posadach aż do załatwienia spraw bieżących. Izba odroczyła swe posiedzenia na wniosek Depretisa aż do 30 bm.

Rzym, 23 maja. Proces o demonstracye irrydentystyczne na placu Sciarra rozpoczął się przed Trybunałem przysięgłych. — Oskarżonych jest 22 osób, częścią za narażenie państwa na niebezpieczeństwo wypowiedzenia wojny, częścią za podburzanie do pogardy i niezadowolenia przeciw królowi, lub o obrazę króla, reszta osób oskarżoną jest o zachęcanie do morderstwa politycznego.

Rzym, 22 maja. Według doniesienia dziennika *Diritto* król hiszpański ma się udać do Niemiec na wielkie jesienne manewra wojskowe.

Bukareszt, 23 maja. Wczoraj otworzono posiedzenie Izby deputowanych. Mowa tronowa stwierdza, że podczas wyborów panował spokój i porządek, wylicza akta rządowe w zagranicznej polityce, które dowodzą, iż rząd niczego nie zaniedbał w spełnieniu swych umownych zobowiązań i powinności; oświadcza dalej, iż cały ogół wypadków budzi w nas niezachwiane przekonanie, że Europa praw naszych, jako państwa niezawisłego, nie naruszy, i że nie zechce zażądać od nas wykonania uchwał, w których wydaniu nie braliśmy udziału i na któreśmy się nie zgodzili (podwójne oklaski). — Król jest przekonany, iż Izby znajdą rozwiązanie dla sprawy reformy wyborczej, tak, aby takowe dając silniejszą gwarancyę dla wszystkich interesowanych, zdołały zapewnić coraz większą niezawisłość i godność w głosowaniu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 maja 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·45
„ 5°/₀ Austr. pap. nowa	93·50	93·45
„ srebrna „	79·10	789·5
„ złota „	98·95	98·45
„ 6°/₀ Węg.	120·50	120·30
4°/₀ Renta złota węg.	89·15	89·02
Losy z r. 1860	135·—	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	838·—
„ kredytowe	304·75	303·—
Londyn	120·15	120·15
Napoleondor	9·51	9·59
Lombardy	149·25	149·80
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	300·—	300·25
„ Lwowsko-Czerniow.	170·50	170·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·50	158·75
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	114·75	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	145·25
„ Północno zachodnie	200·—	199·75
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	163·75
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	119·—	118·50
Dukat	5·66	5·65

Berlin d. 23 maja 1883.		
Banknoty	170·75	170·80
Wiedeń	170·65	170·65
Warszawa	202·90	202·80
Ruble	203·40	202·80
5°/₀ Listy zast. król. polsk.	63·—	63·—
4°/₀ „ likwidacyjne	55·—	54.90
Akcye Karola Ludwika	128·12	129·—
„ kredytowe	521·—	519.—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Wzywam

PP. **Juliana Ksawerego WOLSKIEGO** byłego ekonoma w Zagorzanach, powiat Gorlice w Galicyi, i **Ludwikę z Zaborowskich RYCHTEROWĄ**, oboje z Ks. Poznańskiego, aby zgłosili się osobiście do mnie **najdalej do 31 Maja 1883**, gdyż w przeciwnym razie udam się bezzwłocznie na drogę kryminalną o pomoc.

Znany i wiadomy **J. M. w Krakowie.** 1541

Dobra Brnik

W powiecie Dąbrowskim położone, 5/4 mili od Tarnowa, 1/2 mili od Dąbrowy, obejmujące 410 morgów obszaru, pałacyk murowany, park angielski, budynki gospodarskie w dobrym stanie, propinacyę, młyn o dwóch kamieniach, rybołowstwo w trzech stawach, są z wolnej ręki do sprzedania, ewentualnie od 1 Lipca b. r. do wydzierżawienia z wszystkimi przychodami niemniej

Folwark Brylince

w powiecie Przemyskim, 1½ mili od miasta Przemyśla, ¼ mili od drogi krajowej położony, obejmujący około 200 morgów, jest od 1 Lipca b. r. do wydzierżawienia.

Bliższe warunki udziela Zarząd dóbr JO. Księcia Hieronima Lubomirskiego w Bakończycach, ostatnia poczta Przemyśl. 1542 1 3

Młoda osoba

Niemka, wykształcona, przyjemnej powierzchowności **szuka miejsca panny lub pokojówki.** Rozumie nieco po polsku. Miejsce może objąć zaraz. Listy adresować należy pod lit. **C. k. poste restante Brzostek.** 1511 3 3

Wyszła z druku broszura p. t.:

PRZEMYSŁ CUKROWNICZY,

jego wpływ na rolnictwo i znaczenie w gospodarstwie narodowem

przez Dra TADEUSZA RUTOWSKIEGO.

8° Str. IX i 122. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Do nabycia **w Administracyi N. Reformy, w księgarni Kazimierza Bartoszewicza** oraz we wszystkich innych księgarniach.

L. 14675.

Konkurs.

W celu obsadzenia posady **sekwestratora** przy zborze izraelickim w Krakowie, rozpisuje się niniejszem konkurs **do 31 Maja b. r.** trwający.

Ubiegający się o tę posadę winni **własnoręcznie** napisaną prośbę wnieść do zarządu zboru izraelickiego w terminie wyżej wskazanym i wykazać się że władają językiem polskim w słowie i piśmie, że nie przekroczyli 40 lat życia, tudzież że zasługują na zaufanie.

Do tej posady przyłączona jest roczna płaca 300 złr. z funduszu zboru izraelickiego pobierać się mająca, oraz taksy za czynności sekwestracyjne.

Posada sekwestratora zostanie poruczoną tymczasowo za złożeniem kaucyi służbowej 300 złr.

Kraków d. 16 Maja 1883. 1535 3 3

Poszukuje się

Mieszkania,

składającego się **z 2 pokoi i kuchni na I. lub II. piętrze,** za pòłroczny czynszem płatnym z góry, **od 1 Lipca br.** — Wiadomość nadsyłać proszę pod **W. M. 10. post. rest. Kraków.** 1529 2 3

PRAKTYKANT

zamiejscowy może zaraz znaleźć umieszczenie w magazynie bławatnym i konfekcji damskich

J. SOBOLEWSKIEGO w KRAKOWIE

w Krakowie. 1518 3 3

32 morgi

gruntu, milę od Krakowa, bez budynków, do sprzedania. Wiadomość pod lit. A. B. poste restante Kraków. 1536 2 3

DOM

drewniany z ogródkiem w Krzeszowicach pod L 104 przy plantacyach położony,

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Krakowie przy ul. Pijarskiej Nr. 21, II. piętro. 1496 3 3

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu który się dolicza.

Kraków, dnia 23/5.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne		100 —	[illegible]
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
5	Obligacye indemnizac. galic.	100	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		95 15	96 60
5	Banku Hipoteczn.		99 50	100 —
5	„		102 —	102 50
5	„ z premią 10%		100 25	100 75
5	„ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
4½	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 50	101 —
	„ 36		— —	— —
	„ 18		— —	— —
	„ 20		— —	— —
	„ dłużne g. Z. Kr.		— —	— —
	„ 20		— —	— —
	Listy zastaw. Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 50
	„ likwidacyjne		87 —	88 —

Lwów, dnia 22/5.

%			płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal.	z. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	96 15	96 75
4	„		89 50	90 25
5	„ Banku hipotecznego gal.		99 25	99 75
5	„ z 10% premią		102 50	103 —
5	„ zwrotne za 40 lat		97 10	97 75
4	„ Banku włościań.		98 50	[illegible]
	Obligacye indemn. galic.		[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 22/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 45	78 60
4⅕	„ srebrna		78 80	79 —
4	„ złota		98 75	98 90
5	„ papierowa		93 45	93 60

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ 1860 „ 500 „	100	135 —	135 50
5	„ 1860 „ 100 „	100	138 75	139 25
—	„ 1864 bez % całe	100	170 —	170 50
—	„ 1864 bez % połówki	100	170 —	170 50
	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	37 —	39 —
	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. na 300 franków	za sztukę 1	148 50	148 80
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 30	120 50
5	„ pap.	100	120 50	120 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	87 80	87 35
5	„ „ „ po 100 zł.	100	99 35	99 60
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	100	115 10	115 —
5	„ „ po 50 złr.	100	114 50	115 —
5	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	110 —	110 40
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	100	98 20	98 60
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	100	98 75	99 25
5	„ Siedmiogrodzkie	100	99 30	99 80
5	„ Węgierskie	100	99 75	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
—	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 80	114 30
—	„ „ 1878	1	102 50	103 —
—	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	1	— —	— —
—	Serbskie po 100 franków	1	32 —	32 50
—	Tureckie po 400	1	26 —	26 50
	LISTY ZASTAWNE			
4½	Listy Boden Credit alg. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
5	„ „ z premią	100	98 —	98 25
5	„ Banku hipotecz. gal.	100	102 —	102 70
4½	„ „ z 10% prem.	100	100 25	100 75
4	„ „	100	98 —	98 50
5	„ zast. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	100 50	101 —
5	„ „ 20-letn.	100	103 —	103 50
5	„ „ 36-letn.	100	102 —	102 50
5	„ gal. tow. kred. ziem.	100	90 —	90 50
5	„ „	100	98 —	98 50
	Listy zast. rustykalne	100	— —	— —

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	101 5	102 25
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	97 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 30	101 50
5	„ „ „	„ „ 100	99 35	99 50
4½	„ „ „	„ „ 100	92 05	92 50
4	**OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.**			
	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 —
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ „ 100	98 80	99 10
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj	na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr. „ „ 100	94 90	95 25
5	Rudolfa	na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	139 50	140 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr. „ „ 100	94 —	94 25
5	Nordosty	na 300 złr. za złr. 100	91 90	92 25
5	**LOSY**			
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 160 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary	na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaja	na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich	na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 25
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a. „ „	41 50	— —
—	Palfy	na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a. „ „	12 05	12 35
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 70
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm	na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois	na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k. „ „	127 50	128 50
4	„	na 50 złr. w. a. „ „	64 —	65 —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	113 25	113 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	107 30	107 60

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	219 50	220 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	303 —	303 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	299 75	300 25
5	Hipoteczny galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	131 —	131 50
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	838 —	839 —
5	Unionbank	na 100 złr.	116 40	116 70
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	81 —	82 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2812 —	2817 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	196 25	197 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	300 —	300 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 25	145 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 250 „	170 50	171 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 50	23 —
bez %	Prag Duxer		57 50	57 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	68 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	333 —	33 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	149 50	49 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 25	3 —
5	Nordosty	na 200 „	158 75	59 25
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 51	9 52
	20-to Markówka	„ „	11 72	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi	„ „	11 96	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie	„ „	47 55	47 65
	Ruble papierowe	„	118 50	118 75

Warszawa, dnia 22/5.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 85	100 15
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 25	87 50
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	93 75
	„ „ „ „ IIIa		93 20	93 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.